Cena
Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
55 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).

Telefon: LAMartine 88-18
(lignes groupées)

Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres.

ROK I. PARYŻ, SOBOTA 4 i NIEDZIELA 5 PAŹDZIERNIKA 1952 Nr 131

DANIA NIE UGNIE SIĘ

PRZED SOWIECKIMI POGRÓŻKAMI

Kopenhaga (A.P.). — W związku z protestem sowieckim przeciw atlantyckim bazom na terenie Danii, duński minister spraw zagranicznych Kraft oświadczył, że jedynym zadaniem tych baz jest obrona Danii. Pakt Atlantycki nie ma charakteru zaczepnego. Gdyby rząd duński doszedł do wniosku, że jest inaczej, wycofałby się natychmiast z organizacji atlantyckiej.

Według informacji z dobrego źródła ,protest sowiecki zostanie przez Danię odrzucony, albo też pozostanie bez odpowiedzi.

Waszyngton (A.P.). — Protest sowiecki uważa się w amerykańskich kołach urzędowych za «gruby manewr» celem zastraszenia opinii duńskiej i poparcia akcji komunistów duńskich, oponujących przeciw udziałowi państwa we wspólnocie atlantyckiej. Nie przypuszcza się ani na chwilę, aby Dania dała się zastraszyć.

ARESZTOWANIE SZPIEGÓW

Karlsruhe (A.P.). — W Kilonii aresztowano pewnego dziennikarza sportowego, oraz urzędnika biura prasowego przy brytyjskim Wysokim Komisarzu pod zarzutem dostarczania władzom sowieckim informacji o urządzeniach wojskowych i ruchach wojsk brytyjskich.

AUTOKRYTYKA STALINA

Londyn (A.P.). — Według radia Moskwa Stalin nie jest zadowolony z niektórych ustępów swego własnego dzieła o doktrynie komunistycznej. Dotyczy to n.p. ustępu o wkładzie Lenina i Stalina do budowy socjalizmu, który sam autor uznał za zbędny. Ustęp ten zniknie z następnych wydań.

Moskwa (A.P.). — Nowe dzieło Stalina drukuje się już w formie broszury w milionach egzemplarzy. „Prawda" poświęciła trzy strony swego piątkowego numeru na przedruk dwóch pierwszych części artykułu.

ATAK NA FRANCUSKIEGO ATTACHE W SOFII

WIEDEŃ (A.P.). — **Radio Sofia donosi, że francuski attache wojskowy w Bułgarii będzie obciążony w procesie przeciw 40 duchownym katolickim.**

Jeden z oskarżonych, Nikola Petelkow, miał zeznać, że organizacja otrzymywała broń na spadochronach, zrzucanych przez samoloty francuskie, na skutek porozumienia między innym oskarżonym Gidowem a francuskim attache. Gidow miał również pośredniczyć w przekazywaniu materiału informacyjnego francuskiemu attache.

BEVAN MA MNIEJSZOŚĆ ALE PEWNĄ

Morecambe (A.P.). Grupa Bevana zgłosiła na kongresie Partii Pracy wniosek, domagający się ograniczenia wydatków na zbrojenia i utrzymujący, że pomoc finansowa USA ogranicza niezależność W. Brytanii.

Wniosek ten upadł, przegłosowany 3.644.000 głosami, niemniej za wnioskiem opowiedziało się 2.288.000 głosów.

HURAGAN W JAPONII

Tokio (A.P.). — Nad południowymi brzegami wyspy Hokkaido szalał huragan, który zniszczył 55 domów, wyrządzając duże straty materialne. 7 rybaków zginęło w czasie tajfunu a fale dosięgały wysokości 3 i 4 metrów. Największe straty ponieśli mieszkańcy miasteczka Hiroo, liczącego 9.000 mieszkańców.

ROZCZAROWANIE KOMUNISTÓW FRANCUSKICH

«New York Times» korespondencji z Francji stwierdza, że ilość członków francuskiej partii komunistycznej spadła od roku 1945 z blisko 1 miliona na niecoponad 500.000. W Parlamencie mieli komuniści w r. 1946 28 procent mandatów, obecnie mają 15 procent. W tym samym stosunku spadły ich wpływy w związkach zawodowych oraz w dziedzinie prasy.

Zdaniem dziennika przyczyną jest — rozczarowanie.

Europeizację Saary

PROPONUJE RZĄD NIEMIECKI

Bonn (A.P.). — Sekretarz stanu rządu w Bonn prof. Hallstein wręczył min. Schumanowi list dr. Adenauera, proponujący nadanie Zagłębiu Saary „statutu europejskiego" pod egidą organizacji Planu Schumana.

Plan niemiecki przewiduje autonomię Saary z tym, że Francja zachowałaby tam swe uprzywilejowane stanowisko gospodarcze, udzielając w zamian za to Niemcom koncesji politycznej w postaci legalizącji proniemieckich stronnictw. Wybory odbyłyby się o ile możności pod kontrolą międzynarodową przed końcem roku 1952. Byłoby to rozwiązanie tymczasowe, ułatwiające ratyfikację układów z Bonn przez parlamenty zach.-niemiecki i francuski. Rozwiązanie ostateczne nastąpiłoby po ustanowieniu rządu ogólno-niemieckiego, którzyby obecny kompromis zatwierdził lub odrzucił.

FRANCJA NIE ZGODZI SIĘ

Ambasador francuski w Saarze Grandval oświadczył, że jakkolwiek zna treść nowych propozycji rządu w Bonn tylko z komentarzy prasy niemieckiej, może stwierdzić, że Francja nie zgodzi się na żaden tymczasowy statut dla Saary, opóźniający zasadnicze rozwiązanie problemu.

Nie ma na celu angażować się w projektach, nie dających żadnej gwarancji stałości. Francja pragnie widzieć Zagłębie Saary jako „drugi Luksemburg".

BRYTYJSKA BOMBA ATOMOWA WYBUCHŁA BA MONTEBELLB

Londyn (A.P.). — Admiralicja brytyjska donosi, że na wyspie Montebello przeprowadzono z powodzeniem doświadczenie z bronią atomową.

W doświadczeniu brali udział uczeni brytyjscy i dwóch uczonych australijskich. Dziennikarze mogli je obserwować z przylądka na kontynencie australijskim z odległości 100 km od centrum strefy zamkniętej. Stwierdzają oni, że w pewnej chwili na niebie pojawił się szeroki błysk, po czym zaczęła się wznosić bezkształtna chmura dymu, by w 2 minuty po wybuchu osiągnąć wysokość 3 tysięcy metrów. Błysk był słabszy, niż przy doświadczeniach amerykańskich. W 4 minuty 15 sekund po wybuchu doszedł do lądu pod much powietrza i grzmot. Wstrząs można było wyczuć na odległość 140 km.

Użycie przez komunikat określenia «broń» a nie «bomba» atomowa tłumaczy się tym, że przy doświadczeniu zastosowano metodę, umożliwiającą tak znaczne ograniczenie ilości materiału atomowego ,iż metoda ta nadaje się nie tylko do bomb, ale i broni atomowych innego typu. Podobno wybuch nastąpił nie w powietrzu, lecz z wieży.

Po otrzymaniu szczegółowego raportu władze brytyjskie zapowiedziały ogłoszenie dalszego komunikatu. Wybuch na Montebello był 36-tym z rzędu doświadczeniem świata zachodniego. Przygotowania do niego trwały 2 miesiące.

STALIN CHCE PORÓŻNIĆ ZACHÓD

i uśpić czujność obronną wolnego świata

TASIEMCOWY I KRĘTY ARTYKUŁ W „BOLSZEWIKU"

Moskwa (A.P.). — Na trzy dni przed otwarciem kongresu sowieckiej partii komunistycznej Stalin ogłosił w teoretycznym organie partii „Bolszewik" 50-stronicowy artykuł, w którym przewiduje, że „między krajami kapitalistycznymi wojna jest nieunikniona". Natomiast nie wydaje mu się możliwa wojna między blokiem sowieckim a krajami zachodnimi.

Stalin pisze dosłownie: „Niektórzy towarzysze sądzą, że w nowych warunkach międzynarodowych powstałych na skutek II-ej wojny światowej, wojny między krajami kapitalistycznymi przestały być nieuniknione. Ci towarzysze mylą się wierząc, że sprzeczności między socjalizmem a kapitalizmem są silniejsze niż sprzeczności istniejące między krajami kapitalistycznymi. Według zdania tych towarzyszy Stany Zjednoczone opanowały inne kraje kapitalistyczne do tego stopnia, że istnieje mała możliwość wojny wśród nich. Jest to przekonanie niesłuszne".

Stalin twierdzi, że chociaż kapitaliści robią propagandę na temat rzekomej napastliwości Zw. Sowieckiego. sami nie wierzą w tę teorię, ponieważ wiedzą, że Związek Sowiecki uprawa politykę pokoju i nie chce atakować nikogo.

Stalin liczy na wewnętrzny rozkład świata zachodniego zwłaszcza na tle walki o rynki oraz zbrojenia Niemiec i Japonii .„Możnaby się zapytać, jakaż jest gwarancja, że Niemcy i Japonia nie podniosą się i nie będą usiłowały wyzwolić się z niewoli amerykańskiej i odzyskać niepodległość".

Dalej Stalin przewiduje, że kraje Europy, a zwłaszcza W. Brytania i Francja będą musiały zrobić wysiłek ,aby wyrwać się z objęć amerykańskich.

Z rozważań tych wynika, że :

1) Stalin pragnie osłabić wysiłek zbrojeniowy Zachodu, wmawiając, ze nie istnieje groźba wojny z Sowietami ;

2) Stalin pragnie podsycić konflikty na tle zbrojenia Japonii i Niemiec;

3) Stalin stawia na neutralizm w Europie i na konflikty między Stanami Zjednoczonymi a krajami zachodnio-europejskimi.

W deklaracji Stalin powiedział, że w rozwoju wypadków powstaną dwa ośrodki na skalę światową : socjalistyczny i kapitalistyczny. Walka między tymi dwoma obozami zadecyduje o losie socjalizmu i kapitalizmu w całym świecie.

Nowy gołąbek pokoju

Nowy Jork (A.P.). — Komentatorzy polityczni oceniają artykuł Stalina jako preludium do nowej gigantycznej ofenzywy pokojowej, która ma zniszczyć współpracę Zachodu. Stalin liczy również na wielki kryzys ekonomiczny w wolnym świecie. Jednocześnie kusi, wskazując na ogromne rynki handlowe na Wschodzie.

Krętactwa Stalina

Nowy Jork (A.P.). — Oświadczenie Stalina, dotyczące nieprawdopodobieństwa konfliktu między światem kapitalistycznym a komunistycznym stoi w sprzeczności z deklaracją, wygłoszoną w roku 1927 do delegacji robotników amerykańskich i powtarzaną wielokrotnie przez prasę sowiecką aż do czasów ostatnich. W tamtej

Zgodnie z sowieckim kodeksem

Berlin (A.P.). Parlament wsch.-niemiecki przyjął jednogłośnie szereg ustaw, wzorowanych na kodeksie sowieckim. Jedna z nich znosi tradycyjną niezawisłość sędziów, podporządkowując ich ministrowi sprawiedliwości. Prawa prokuratorów będą w praktyce nieograniczone. Inna ustawa zmienia procedurę karną w tym kierunku, że dla trybunalu będą dowodem zeznania, złożone przez oskarżonego na policji lub przed prokuratorem.

Równocześnie parlament zniósł wszelkie dotychczasowe ograniczenia praw obywatelskich byłych oficerów armii niemieckiej i członków NSDAP.

EPISKOPAT A WYBORY

Episkopat Polski wydał oświadczenie, przypominające, że jest obowiązkiem obywatelskim katolików oddać głos przy wyborach. Spełniając ten obowiązek — stwierdzają biskupi — katolicy przyczynią się do wewnętrznej konsolidacji narodu.

PRZED OGŁOSZENIEM „ARMII LUDOWEJ"

Berlin (A.P.). — Ucieknierzy z „policji ludowej" twierdzą, że dn. 6 października, w związku z trzecią rocznicą wschodnio-niemieckiej republiki nastąpi ogłoszenie „armii ludowej". Do służby w niej obowiązani będą mężczyźni i kobiety przed osiągnięciem 20 lat.

Z dniem 1. stycznia 1953 obowiązywać będzie w Pakistanie zakaz picia alkoholu.

EISENHOWER ŻĄDA.

wycofania wojsk USA

Z PIERWSZEJ LINII NA KOREI

Nowy Jork (A.P.). — Gen. Eisenhower domagał się w swych ostatnich przemówieniach wyborczych wycofania z pierwszej linii frontu koreańskiego wojsk amerykańskich i zastąpienia ich armią południowo-koreańską.

„Jest rzeczą absurdalną, oświadczył Eisenhower, że wojska ONZ, a w pierwszym rzędzie amerykańskie muszą stale osłaniać pierwszą linię i ponoszą główny ciężar wojny. Zadanie to należy powierzyć Koreańczykom"

Pułkownik Limb, obserwator Południ. Korei przy ONZ, oświadczył w związku z tym żądaniem gen. Eisenhowera, że Południowa Korea może wystawić armię miliona żołnierzy, ale nie posiada instruktorów i wyposażenia.

Po buncie w obozie jeńców

Czeju (A.P.) Wojskowe władze amerykańskie stwierdziły w toku dochodzeń, że bunt jeńców w obozie nr 7 na wyspie Szoje zmierzał do uwolnienia również sąsiednich obozów, gdzie przebywa około 6 tys. jeńców komunistycznych. W czasie walki z żołnierzami amerykańskimi wielu jeńców wykazało skrajny fanatyzm Obecnie w obozie panuje spokój.

MISTRZ TRUMAN

Wyobrażam sobie z jakim zniecierpliwieniem prezydent Truman czekał na chwilę, gdy wyruszy do boju swym słynnym pociągiem przedwyborczym.

Demagogia Eisenhowera jest jakby zawstydzona i wymuszona. Stary żołnierz wykrztusza wprawdzie z siebie, co mu wypisują lub doradzają wygi ze sztabu republikanów, ale wyraźnie jest tym zmieszany i często ociera spocone z zakłopotania czoło.

— Trzeba go naprawdę rozzłościć, wtedy jest wspaniały — doradza fachowo „Mammie" (tak nazywają żonę Eisenhowera).

Demagogia Stevensona jest wyrafinowana czyli naopak. Zrobił wszystko, by wykazać, że nie zależy mu ani na kandydaturze ani na wyborze. Zamiast piorunować, pokpiwa sobie, zamiast schlebiać — drażni. Stevenson jest kokieteryjny jak kobieta.

Inaczej z Trumanem. Ten kocha demagogię klasyczną: gwałtowną, brutalną, soczystą i krwistą. Już on sobie użyj! Będzie dużo huku, a zdumiony słuchacz dowie się, że Eisenhower jest winowajcą wszystkiego: To on dał się nabrać Stalinowi i wprowadził w błąd roztropną administrację Trumana. To on popijał z bolszewickimi marszałkami i przyjmował stalinowskie ordery, by pchnąć politykę amerykańską na fałszywe tory. Wszystko to będzie wypowiedziane z przekonaniem i świętym oburzeniem.

Jedno jest pewne: wyborcy będą zachwyceni a Truman szczęśliwy. Czy jednak wpłynie to na wynik wyborów — bardzo wątpliwe.

LITMAR

Klęska komunizmu w Japonii

Gdyby chcieć przedstawić w rysunkowym skrócie nastroje wolnego świata zachodniego, byłaby to zapewne podobizna człowieka o wyrazie twarzy zdecydowanym, ale i głęboko zatroskanym. Tak się bowiem składa, że każdy dzień przynosi wiadomości kłopotliwe, że stale gdzieś powstaje na skutek moskiewskiej inicjatywy nowe zagadnienie, a wiadomości pomyślne należą do rzadkości.

Taką właśnie rzadką wiadomość przyniosły depesze w związku z wyborami parlamentarnymi w Japonii. A przewidywania szły — jak zazwyczaj — po linii raczej pesymistycznej, podkreślając, że wybory te wyznaczą drogę, którą pójdzie Japonia — z Zachodem lub przeciw niemu lub bez niego.

Pesymizm oparty był na następujących przesłankach :

Dla przeciętnego Japończyka „Zachód" oznacza przede wszystkim Stany Zjednoczone, a więc państwo do niedawna nieprzyjacielskie, państwo, które zadecydowało o upadku wielkiej japońskiej wizji mocarstwowej i przez szereg lat pełniło rolę okupanta. W tych warunkach łatwo o nastroje antyamerykańskie, budzone i wykorzystywane przez komunistów.

Z drugiej strony komuniści operują argumentem gospodarczym. Oderwanie od Zachodu otwiera przed Japonią, jej przemysłem i nadwyżką ludności szerokie perspektywy stosunków gospodarczych z azjatyckim blokiem sowieckim, przede wszystkim z Chinami. W tym kierunku szły nieprzerwanie pokusy, którym Zachód nie mógł przeciwstawić niczego równorzędnego, ponieważ sam ma trudności ze zbytem swej produkcji.

A jednak — komuniści przegrali. Z 22 mandatów w poprzednim parlamencie nie uratowali ani jednego miejsca, choć wystawili do wyborów 107 kandydatów. O ile w wyborach w r. 1949 zdobyli około 10% ogółu głosów, obecnie doszli zaledwie do 1,1%: 350.000 wobec 15.700.000 głosów, które padły na zwycięską partię liberalną.

Partia ta wprawdzie zeszła z 285 mandatów na 240, ale utrzymała większość, co jest tym większym sukcesem, że na niej spoczywała cała odpowiedzialność za wszystko niepopularne w ostatnich latach i związane ze współpracą z okupantem. Partia postępowa, głosząca również współpracę z Zachodem, a różniąca się od liberalnej tylko tym, że żąda planowania w ramach systemu kapitalistycznego, zwiększyła swój stan posiadania z 67 mandatów na 85. Wyrazem opozycji stali się socjaliści. Socjaliści prawicowi, prowadzący ostrą walkę z komunistami, zdobyli 57 mandatów w miejsce 30. Socjaliści lewicowi, głoszący neutralność Japonii w wielkim konflikcie światowym, również podwyższyli swój stan posiadania z 16 mandatów na 54.

Co mówią te wybory? Stwierdzają one, że stanąwszy na wielkim rozdrożu, naród japoński wybrał Zachód. Walka o kluczowe stanowisko, jakim są wyspy japońskie, skończyła się politycznym zwycięstwem wolnego świata.

M. G.

Mossadek straszy Anglików

Teheran (A.P.). — Rząd perski wydał następujący komunikat:

„Ze względu na to, że w razie odrzucenia przez Wielką Brytanię ostatnich propozycji rządu perskiego rząd ten będzie zmuszony odwołać z Wielkiej Brytanii swych przedstawicieli dyplomatycznych, gabinet zajmował się na swych posiedzeniach następującą sprawą: Czy będzie rzeczą korzystniejszą powierze nie zastępstwa interesów perskich w W. Brytanii jednemu z krajów europejskich, czy też azjatyckich? A jeżeli tak, to któremu.

W związku z tym rząd zwraca się do drogich rodaków, zamieszkałych w Persji lub za granicą ,tudzież tych wszystkich, którzy są zainteresowani w niepodległości i wolności rządów azjatyckich, by jak najszybciej listownie lub telegraficznie podawali do biura prezesa rady ministrów w Teheranie swój punkt widzenia".



W dniach od 2 do 12 października 1952 Paryż żyje pod wrażeniem 39-go Salonu Samochodowego w Grand Palais. Na 101 firm, wystawiających najnowsze modele swych wozów, jest : 33 francuskich, 22 angielskich, 19 amerykańskich, 18 niemieckich, 6 włoskich, 2 czeskie i 1 hiszpańska. Na zdjęciu : widok na jedno ze stoisk firmowych.

ZE SPORTU

SKŁADY REPREZENTACYJ PIŁKARSKICH FRANCJI

W czwartek wieczorem zostały oficjalnie wyznaczone dwie „jedenastki" piłkarzy francuskich na jutrzejsze mecze : z Niemcami w Colombes i z Saarą w Strasburgu.

Na mecz z Niemcami : na bramce, Rumiński ; obrona : prawa, Gianessi ; lewa, Marche ; pomoc : prawa, Bonifaci ; środek, Jonquet ; lewa, Penverne ; atak : na skrzydle prawym, Ujlaki ; łącznik prawy Cisowski ; napastnik środkowy, Kopaczewski ; łącznik lewy, Strappe ; lewe skrzydło, Deladeriere.

Na mecz z Saarą : na bramce, Colonna ; obrona : prawa, Firoud ; lewa, Delepaut ; pomoc : prawa, Gaulon ; środek, Tellechea ; lewa, Marcelli ; atak : skrzydło prawe, Głowacki ; łącznik prawy, Sinibaldi ; napastnik środkowy, Saunier ; łącznik lewy, Vincent ; skrzydło lewe, Meano.

O obu meczach piszemy dokładniej na 4-ej stronie.

FRASZKI

NA WIZYTĘ MINISTRA

W Belgradzie działo się,
w Belgradzie...
(Jakiś się cień na uczcie kładzie.)

Pieni się drogie wino w szklankach.
(Macbeth... a za nim widmo Banka..)

Gors śnieżnobiały. Szmer jedwabi.
„Ni perfumami całej Arabii

zmyć krew..." Tak Szekspir pisał
pono.
(I ckni. I w oczach już czerwono).

Toast. Dyplomatyczny zwyczaj.
(Znów cień. To cień Mihajłowicza!)

J.Ł.

MESSERSCHMITT BUDUJE

Essen (tel, wl.). — Między przedstawicielami firmy Messerschmitt a miastem Essen toczą się rozmowy w sprawie budowy fabryki samolotów. Fabryka ta na razie wytwarzałaby części samolotów i zatrudniała 3 tysiące robotników z możliwością powiększenia załogi do 10.000 ludzi.

Wolna konkurencja wzmoże eksport francuski

Paryż (A.F.P.) — Prem. Pinay, przemawiając przed radą samorządową oświadczył m.in., iż cały wysiłek rządu skierowany jest ku obniżce cen i stabilizacji franka.

Premier wezwał cały kraj do współpracy z rządem i poparcie jego wysiłków, nieodzownych dla uzdrowienia stosunków gospodarczych Francji. Zależy od tego w dużej mierze wzmożony eksport towarów francuskich, których cena oparta być winna na wolnej konkurencji, a nie na sztucznych środkach i półśrodkach.

PROTEST RZEŹNIKÓW PARYSKICH

Paryż (A.F.P.). — Zarząd Zw. Rzeźników Paryskich po odbytym nadzwyczajnym zebraniu wydał odezwę do wszystkich swoich członków należących do cechu rzeźnickiego, by na znak protestu przeciw zamknięciu kilku zakładów rzeźniczych i w dowód solidarności zamknęli w czwartek dnia 9 bm. wszystkie sklepy.

PINAY PREZESEM RADY DEPARTAMENTALNEJ LOARY

Prem. Pinay został ponownie wybrany prezesem rady departamentalnej Loary, uzyskując 27 głosów na 32 głosujących. Na kandydata niezależnego padły 3, a na komunistycznego, 2 głosy.



Na co się godzi Ollenhauer?

Na marginesie niedawno odbytego kongresu socjalistów niemieckich berliński korespondent „La Libre Belgique" gani czysto negatywne stanowisko Ollenhauera, który jest przeciw układom z aliantami, przeciw uzbrojeniu Niemiec, przeciw „Małej Europie", a godzi się tylko na jedno: na ugodę z Sowietami.

Czy również jest skłonny zaakceptować granicę Odry-Nysy? Jest to temat, którego Ollenhauer zdaje się niewidzieć. Nie jest to ani odważne ani uczciwe. Ollenhauer pragnąłby, aby Adenauer zgodził się na tę granicę, a wówczas on - Ollenhauer mógłby go łatwiej ogłosić jako zdrajcę.

Roztropna Japonia

„Le Monde" tak komentuje wyniki wyborów japońskich:

Japończycy pokazali, że nie pragną gwałtownego i brutalnego zerwania z niedawną przeszłością, nawet mimo tego, że odrodzenie uczuć narodowych pcha ich ku poszukiwaniu większej swobody od wpływów amerykańskich. Partia liberalna, (która osiągnęła zwycięstwo) pragnie umocnić suwerenność japońską w ramach przymierza japońsko-amerykańskiego z zobowiązaniami traktatu z San-Francisco.

Nowa tendencja sowiecka?

„Le Figaro" donosi, że w amerykańskich ośrodkach oficjalnych moment wybrany przez Stalina do opublikowania artykułu jest bardziej interesujący niż sama treść.

Sądzi się, iż słowa Stalina będą stanowiły bez wątpienia główny temat przemówień wszystkich przywódców komunistycznych, który zabiorą głos na kongresie. Nowa tendencja polityki sowieckiej wyraziła się tak: „Zostawmy wilki, niech się same zjedzą"...

Czyżby rzeczywiście była to tendencja nowa?

POWSTAJE Z RUIN STARA ŚWIĄTYNIA GDAŃSKA

Od czterech lat znajduje się w odbudowie jeden z najpiękniejszych kościołów polskich — Bazylika Najświętszej Marii Panny w Gdańsku. Gdańsk należy do miast, które w czasie wojny ucierpiały najwięcej. Bazylika Mariacka w Gdańsku bardzo ucierpiała. Wydawało się, iż po takim zniszczeniu nie ostoi się potężna świątynia: zniszczony został dach, powyrywane od pocisków duże połacie sklepienia, niekiedy na przestrzeni 200 metrów kwadratowych, podziurawione mury, poprzetrącane potężne filary, podtrzymujące strop, nie mówiąc o, tym, że przebogate artystyczne wnętrze kościoła zostało niemal doszczętnie zniszczone. Nienaruszone pozostały tylko — wielki, surowy krzyż nad głównym ołtarzem, oraz przepiękna rzeźba Matki Boskiej.

A jednak kościół się ostał. Od roku 1948 przystąpiono do odbudowy; przy niej postawiono zasadę, aby konstrukcje potężnej budowli były odbudowane dokładnie według dawnych wzorów. Najpierw zabezpieczono sam budynek, a więc dach, którego trójdzielna powierzchnia wynosi 8 tys. m. kw., następnie sklepienia, wreszcie filary, których jest w Bazylice 28, a z których kilka zostało naruszonych i skrzywionych. W zakresie tych ogólnych zabezpieczeń trwają jeszcze prace nad umocnieniem wieży i pokryciem jej dachem.

Wiele jeszcze czasu upłynie, zanim Bazylika NMP w Gdańsku zostanie odrestaurowana. Trwają jeszcze same prace zabezpieczające, siedem wielkich portali jest jeszcze pozbawionych drzwi, zaledwie zaczęto szklić 36 potężnych okien o powierzchni od 70 do 124 m. kw. Znajdowały się w nich witraże, których narazie przynajmniej nie można rekonstruować. A gdy te prace zostaną ukończone, przyjdzie kolej na rekonstrukcję wnętrz. Tu zniszczenia są jeszcze większe, nie zostało prawie nic, i lata miną, zanim wnętrze Bazyliki zapełni się przynajmniej częściowo sprzętem i ozdobami, a na wieżach zawiśnie choć parę z sześciu potężnych dzwonów zupełnie zniszczonych. Jest wszakże nadzieja, że odbudowa będzie postępowała stale i systematycznie, a przywiązanie wiernych do świątyni wyrazi się ofiarnością na jej odbudowanie.



WIDOK Z GDAŃSKA

Bazylika Najświętszej Marii Panny w Gdańsku jest co do wielkości piątym kościołem na świecie. Długość jej wynosi 105 m, szerokość 35 m, a okna 22-24 m. wysokości. Bazylika jest w pięknym stylu gotyckim. Budowano ją około 150 lat. W r. 1343 położono pierwszy kamień węgielny, w latach 1454 do 1502 poszerzono kościół, ostatecznie go wykańczając i zdobiąc w czasach jagiellońskich, w okresie największej potęgi i zasobności Rzeczypospolitej Polskiej (I.C.).

II SALON TELEWIZJI W PARYŻU

W muzeum robót publicznych sekretarz stanu ministerstwa informacji Marcellin otworzył drugi salon telewizji.

Codzienna Msza św. wieczorna w Krakowie

Organ prasowy metropolii krakowskiej „Tygodnik Powszechny" podał w wydaniu z dnia 14 września br. wiadomość pod powyższym tytułem. Przytaczamy jej pełny tekst:

„Ks. arcybiskup Eugeniusz Baziak otrzymał, za pośrednictwem ks. prymasa Stefana Wyszyńskiego, z Kongregracji św. Officium, następujący indult: Przychylając się do prośby ordynariusza krakowskiego, na mocy specjalnego upoważnienia z dnia 3 czerwca 1952 roku, otrzymanego od Kongregacji św. Officium, udzielam temuż ordynariuszowi krakowskiemu władzy zezwolenia na odprawianie codziennie jednej Mszy św., w porze popołudniowej lub wieczornej w jednym z kościołów w Krakowie. Zarazem zezwalam na udzielanie wiernym Komunii św., byleby przestrzegali następujących przepisów w sprawie postu eucharystycznego: od północy należy wstrzymać się od jakichkolwiek napojów alkoholowych, oraz na trzy godziny przed Mszą św. — od pokarmów, a na jedną godzinę — od napojów.

„Zezwolenia tego udzielił ks. arcybiskup Baziak ks. infułatowi Ferdynandowi Machayowi, proboszczowi kościoła Mariackiego w Krakowie".

Pozwolenie, jakie otrzymał ordynariusz krakowski, udzielane jest w Kościele wyjątkowo i tylko w takich wypadkach, gdy trudne warunki wymagają udostępnienia wiernym uczestniczenia we Mszy św. w czasie wolnym od pracy. W Polsce komunistycznej ludzie pracujący mają coraz większe trudności w wysłuchaniu Mszy św. w godzinach rannych w niedzielę ze względu na wyścigi pracy, urządzane przez reżym, oraz przymusowe zebrania polityczne, akademie, obchody partyjne i specjalnie dla młodzieży urządzane przedpołudniowe imprezy niedzielne.

NA FRONCIE „ZIMNEJ WOJNY"

Podpalacze radzą na Kremlu

W wielkiej sali na moskiewskim Kremlu, gdzie ongiś carów Wszechrosji koronowano, zbiera się w niedzielę 19-ty kongres Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej. W ciągu paru dni, w atmosferze obrzydliwego okadzania t.zw. wodza postępowej ludzkości, około dwu tysięcy t.zw. delegatów wysłucha sprawozdań, podda je zgóry ułożonej „dyskusji", przyjmie nowy plan pięcioletni, zrewiduje statut partyjny oraz „wybierze" nowy komitet centralny, głosując na listę już od tygodni przygotowaną.

Wszystko jest zakłamane w tym najbardziej zakłamanym państwie świata. A więc nowa „piatiletka", jaką kongres ma uchwalić, jest już wykonywana od stycznia 1951. Jak cztery plany poprzednie tak i ten piąty przede wszystkim zbrojenia ma na celu. W 1951 Związek Sowiecki wyprodukował 31.6 milionów ton stali, a w 1955 ma jej wyprodukować 44.2 miliony tonn.

Wprawdzie Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i sześć państw należących do „Planu Schumana" w r.z. wyplawiły razem 149 milionów tonn stali, ale pamiętać należy, że kiedy w krajach wolnych nawet czasu wojny pokaźna część stali idzie na użytek cywilny, w Związku Sowieckim nawet w czasie pokoju dwie trzecie stali idą na cele wojenne.

Piąta „piatiletka" przewiduje także powiększenie o połowę zbioru zbóż i ziemniaków, a niemal o dwie trzecie zbioru buraków cukrowych. Bardzo tej żywności Związkowi Sowieckiemu potrzeba. Od paru lat Moskwa łata własne niedobory chleba, cukru, tłuszczów i mięsa okradaniem państw satelickich, ale jesnym jest, że wolała by nie być do tego zmuszona.

W Związku Sowieckim zbiera się rocznie mniej zbóż na głowę mieszkańca niż się zbierało w carskiej Rosji, a mianowicie 465 kg zamiast 572 kg. Związek Sowiecki ma mniej bydła rogatego niż carska Rosja i to nie stosunkowo do ilości mieszkańców, ale w cyfrach absolutnych: w 1950 mianowicie było w Z.S.S.R. 57.2 milionów głów bydła zamiast 60.6 milionów w 1916. Ponieważ w międzyczasie ludność wzrosła ze 140 milionów do 200 milionów, łatwo zrozumieć dlaczego w Związku Sowieckim brak jest mleka i masła, mięsa i butów.

Statut sowieckiej partii komunistycznej postanawiał, że kongresy zbierają się co trzy lata, tymczasem między 18-ym a 19-ym minęło lat trzynaście. Trudno było zwoływać kongres czasu wojny, ale dlaczego nie zwołano go zaraz po „wielkiej patriotycznej wojnie", która tylko Związkowi Sowieckiemu się opłaciła? Nie dlatego przecież, że nazajutrz po zwycięstwie położenie gospodarcze kraju było bardzo ciężkie: w państwie tak policyjnym jak Z.S.S.R. brak żywności, butów, odzieży i mieszkań ustrojowi nie zagraża.

Stalin odkładał kongres albowiem czasu wojny uważał za wskazane nie utrudniać zbytnio przyjmowania nowych członków partii: w rezultacie, między 1939 a 1946, jej liczebność wzrosła z 1.600.000 do 6.300.000. Poczynając od 1947 zaczęła się wielka „czystka", która trwała cztery lata. Drugą przyczyną niezwoływania kongresu było niekorzystne z punktu widzenia kremlińskiej strategii położenie międzynarodowe. Gdyby kongres był zwołany nazajutrz po wspólnym zwycięstwie doły partyjne mogły się domagać liberalizacji ustroju. Trzeba było doprowadzić do nowego naprężenia stosunków międzynarodowych trzeba było wykazać, że sojusznicy z czasu wojny — to zamaskowani wrogowie, to wojenni podżegacze planujący nową wyprawę przeciw „socjalistycznej" ojczyźnie. Ponieważ „kapitalistyczne okrążenie" trwa — nie może być mowy o żadnym zwolnieniu tempa zbrojeń, ani o żadnym rozluźnieniu dyktatury *nad* proletariatem.

Na 19-ym kongresie uczynione jednak będą masom dwa ustępstwa terminologiczne: znikną dwa znienawidzone słowa. *Politbiuro* będzie się teraz nazywało prezydium, a stary szyld obozu rządzącego — Wszechzwiązkowa Partia Komunistyczna *(bolszewików)* — będzie przemalowany na Partię Komunistyczną Związku Sowieckego.

Spekulacje prasy światowej na temat rzekomego następcy Stalina, którym miał by być Malenkow, wydają się płonne. Stalin liczy sobie już bez mała 73 lata, ale jego następstwo nie da się załatwić uchwałą partyjnego kongresu. Śmierć Stalina będzie wydarzeniem wielkiej miary: Gdyby umarł dziś — władzę po nim objęła by zapewne czwórka Mołotow-Malenkow-Beria-Bułganin. Jeśli by czwórka rządziła zgodnie — ustrój sowiecki przetrwał by jeszcze długie lata; jeśli by się pokłóciła — mogło by przyjść nowe „smutnoje wremia". Lepiej na to nie liczyć. Wolne narody świata powinny pamiętać o przysłowiu: „Pomóż sobie a Bóg Ci dopomoże".

KAZIMIERZ SMOGORZEWSKI



LORD ISMAY WYJEDZIE DO PORTUGALII

Wiceprzewodniczący rady i sekretarz generalny Paktu Atlantyckiego przyjedzie na prośbę rządu portugalskiego w dniu 9 bm. do Lizbony celem omówienia zagadnienia Europejskiej Wspólnoty Obronnej.

SZWEDZKA PARA KRÓLEWSKA WE WŁOSZECH

Król szwedzki Gustaw Adolf wraz z królową Luizą przybyli do Zurychu, skąd udadzą się na krótki pobyt do Włoch. Para któłewska podróżuje incognito.

ZWRACAJĄ NIEMCOM STATKI SPECJALNE

Stany Zjednoczone i Wielka Brytania podały do wiadomości, że zwrócą Niemcom 53 statki handlowe. Statki te zostały zabrane przez aliantów tytułem odszkodowań wojennych. Są to tankowce, statki wielorybnicze, łamacze lodu i inne statki specjalne.

CZOŁGI BRYTYJSKIE DLA DANII I HOLANDII

W. Brytania miała zobowiązać się do dostarczenia Holandii i Danii pewnej liczby czołgów typu Centurion. Dostawa tych czołgów przewidziana jest w planie dozbrojenia obu państw.

UDZIAŁ TURCJI W OBRONIE EUROPY

Turcja wejdzie do Europejskiej Wspólnoty Obronnej z 12 do 16 dywizjami wojska. Tureckie władze wojskowe czynią jednak zabiegi, żeby wojska te użyte były ne terenie tureckim.

FRANCUSKA DELEGACJA WOJSKOWA W WASZYGTONIE

Do Waszyngtonu przybyła delegacja francuska na konferencję wojskową przedstawicieli 5-ciu mocarstw, dotyczącą Azji północno-wschodniej, w osobach generała broni P. Ely i dwu oficerów sztabu.

«Nowi dyplomaci»

Politruk wiceministrem spraw zagranicznych

W dniu 24 września br. gen. Marian Naszkowski został mianowany podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych. Według zwyczajów, panujących w systemie komunistycznym, podsekretarz stanu sprawia funkcje politycznego kontrolera odnośnego resortu. Na stanowisko to Naszkowski nadaje się w całej pełni, gdyż dotąd piastował on funkcje wiceministra obrony narodowej dla spraw wychowania politycznego, czyli naczelnego politruka wojskowego.

Naszkowski był poprzednio ambasadorem reżymowym w Moskwie. Do Warszawy sprowadził go Konstanty Rokossowski. Upróżnioną po Naszkowskim placówkę dyplamatyczną w Moskwie objął dr Kazimierz Jasiński. Ostatnio jednak Jasiński rzekomo chorował i zastępował go charge d'affaires L. Pohoryles. W dniu 14 września Bierut mianował w miejsce Jasińskiego ambasadorem w Moskwie Wacława Lewikowskiego.

Obecny przedstawiciel Bieruta na Kremlu, Lewikowski ,jest starym komunistą i wchodzi w skład Komitetu Centralnego kompartii. Był również przez czas pewien przewodniczącym głównej komisji kontroli partyjnej, tj. instancji, powołanej do tępienia wszelakiego rodzaju odchyleń w szeregach partyjnych.

GŁOS MAJĄ KOMUNIŚCI



Na dnie

Oto próbka stylu Osmańczyka, ongiś przyzwoitego dziennikarza w Kraju. Jest to fragment „przemówienia" na zjeździe Ziem Odzyskanych w Wrocławiu:

„Polskim panom wolność piastowskiej ziemi nie była potrzebna. W czasie I wojny światowej odrzekali się Katowic i Poznania. W czasie powstań śląskich odmawiali pomocy walczącym robotnikom i chłopom. W czasie II wojny światowej odrzekali się Wrocławia i Szczecina, a dziś łaszą się w Bonn przed hitlerowskimi odwetowcami. I ci panowie, cuchnący zdradą na sto mil, śmią dziś jeszcze poprzez „Głosy" faszystowskiej Ameryki, hitlerowskiego Monachium i frankistowskiego Madrytu opowiadać nam, obywatelom Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, że nieszczęściem narodu było wyzwolenie go przez armię pierwszego Kraju Rad, bo to związało naród nasz na wieczne czasy braterskim sojuszem z radzieckimi ludźmi, najwspanialszymi sojusznikami wszystkich miłujących pokój ludzi, że nieszczęściem narodu jest granica na Odrze i Nysie...

„Dla was, emigracyjni sprzedawczykowie, mamy tylko pogardę równie bezgraniczną, jak nienawiść, którą żywimy do waszych sojuszników: hitlerowskich odwetowców i ich i waszych zadżumionych faszyzmem amerykańskich protektorów... Tylko ten Polak służy dobrze swej Ojczyźnie, który wypełnia sojusz nasz ze Związkiem Radzieckim" itd.

Okazuje się raz jeszcze, że nie ma współpracy z reżymem komunistycznym. Kto wszedł na nią, stacza się z nieuchronną koniecznością aż na samo dno upodlenia.

Giełda towarowa i mięsna w Paryżu

CENY PRZECIĘTNE W PARYŻU

Ceny za 1 kg. żywej wagi:

	Extra	1 kl.	2 kl.	3 kl.
Woły	188	159	125	93
Krowy	198	152	122	87
Byki	174	150	128	100
Cielęta	312	265	205	152
Skopy	267	197	125	78
Świnie	224	216	178	42

Drób: Królik, 300 fr.; Kaczka, 390 fr.; Kurczak, 450 fr.; Gołębie średnie, 255 fr.

Jaja. Za 1.000 sztuk, 17.500 fr.

Siano prasowane w balach. Siano z lucerny z pierwszego pokosu, 9.750 fr.; z drugiego, 10.500 fr.; Siano dobrej jakości, 9.500 fr.

Słowa prasowana w balach: Żytnia, 2.250 fr.; pszenna, 1.900 fr.; owsiana, 2.250 fr.; jęczmienna, 1.500 fr.

Jarzyny, za 1 kg.: Marchew, 30 fr.; Karczochy, 60 fr.: Selery, 45 fr.; Kalafiory, 35 fr.; Fasola, 90 fr.; Sałata, 60 fr.; Ogórki, 60 fr.; Pomidory, 37 fr.

Owoce, za 1 kg.: Brzoskwinie, 130 fr.; Orzechy, 65 fr.; Śliwki, 28 fr.; Gruszki, 40 fr.; Winogrona, 45 fr.; Winogrona czarne, 75 fr.; Jabłka, 27 fr.

Tendencja na świnie i bydło utrzymana, zniżkowa na cielęta i skopy. Jarzyn mniej dowieziono, ceny utrzymane. Dużo orzechów, mniej gruszek i winogron. Jabłka wykazują tendencję zniżkową. Ceny na masło i jaj bez zmian.

Album polskich krajobrazow

Warszawskie łobuzy

W roku 1945, gdy Warszawa leżała jeszcze całkowicie w gruzach, ale już się zaczęła napełniać z powrotem ludnością, komunikacja odbywała się w Warszawie głównie na zaprzężonych w konia lub parę koni platformach, których właściciele wykrzykiwali:

— Na Pragie, na Pragie, na Pragie, dziesięć złotych!

Platforma nie ruszała z miejsca, dopóki się nie napełniła podróżnymi po brzegi. Siedziałem kiedyś na takiej platformie, która zdaniem publiczności była już pełna, a zdaniem woźnicy jeszcze pusta.

— No panie siofier, jadziem, — zachęcano woźnicę do ruszenia w drogę.

Lud warszawski odmienia wyraz „jechać" wedle koniugacji: „jadę, jadziesz" i ma skłonność wymawiać „sz" prawie jak „ś". Jeszcze charakterystyczniejszy obok języka warszawskiej ulicy jest jej styl. Jedną z cech stylu jest żartobliwość. Jedną z cech tej żartobliwości jest żartobliwa przesada.

Ludek warszawski nazywał szoferem woźnicę, poganiającego chudego konika. Mówił „panie władza" do zwykłego policjanta, bardzo często zresztą także „panie władzuniu", lub „panie władziuniu", a nawet po prostu... „panie Władziu".

Zabawne było przysłuchiwanie się, jak chłopcy — ulicznicy sprzedawali w Warszawie gazety.

Byli oni bardzo sprytni; zwykle przeglądali treść gazet i wykrzykiwali głośno, zwykle dosadnie i dowcipnie, najważniejszą w nich wiadomość. Klientów swych darzyli bombastycznymi tytułami.

— Panie pułkowniku, „Wieczór Warszawski"!

„Pułkownik" nosił w istocie odznaki podporucznika.

— Panie dyrektorze, Kurierek.

„Dyrektor" był zapewne kasjerem w sklepie.

— Panie admirale, „Czerwoniak".

„Admirał" był uczniem Szkoły Morskiej.

Klienci bardzo często zresztą odwdzięczali się tym chłopcom w tym samym stylu.

— Redaktor, daj no „Kurierka"

Kiedyś, w sezonie „ogórkowym", gdy nic się nie działo i gazety były całkiem „puste", słyszałem jednego gazeciarza, jak wykrzykiwał:

— Straszny wypadek na moście Kierbedzia!

— Co się stało? — pytali go klienci.

— Kot porwał śledzia — odpowiadał do wiersza i równocześnie na prawo i lewo gazetę z dobrym skutkiem sprzedawał.

Moi dwaj znajomi, jeden stary z siwą bródką, drugi młody, bardzo elegancki, o charakterystycznej twarzy, która miała w sobie coś zajęczego, mieszkali kiedyś czas pewien w jednym z warszawskich hoteli. Chłopcy, sprzedający przed hotelem gazety, znali ich już z widzenia.

Kiedyś umówili się obaj, że się spotkają na ulicy przed wejściem do hotelu, ale starszy pan się spóźnił. Gdy sie wreszcie zjawił i rozejrzał się bezskutecznie za swoim towarzyszem, jeden z gazeciarzy podszedł do niego i poinformował go grzecznie:

— Pan hrabia Zajączek już poszedł na górę.

Łobuzy warszawskie odznaczały się humorem, dowcipem, pomysłowością i sprytem. Czasami zresztą spryt ten przeradzał się w umiejętność oszukania bliźniego. Warszawskie „Antki" nie słynęły w Polsce z uczciwości. Opowiadano mnóstwo historii, jak to łobuzy warszawskie kogoś z prowincji okpiły.

Jakiemuś kupcowi z Wołynia dowcipnisie warszawscy sprzedali... tramwaj, wmawiając w niego, że jest on, jak autobus na powiatowej szosie, ich prywatną własnością. Komuś innemu sprzedali do rozbiórki na złom — kolumnę Zygmunta.

A jednak ulicznicy warszawscy mieli swój honor. Nawet męty uliczne — żywioły wyraźnie występne — miały swoje zasady postępowania, które zadziwiały zawartymi w nich pierwiastkami właśnie tego honoru. Naprzykład znana było rzeczą, że jeśli komuś w Warszawie skradziono z kieszeni portfel — to mógł on mieć nadzieję, że mu złodziej odeśle pocztą znalezione w tym portfelu dokumenty, a zatrzyma dla siebie tylko gotówkę. Nie były to wypadki wyjątkowe; to była raczej reguła.

Innym rysem warszawskim łobuzów był ich niezłomny patriotyzm. Gdy chodziło o sprawę patriotyczną, można było łobuzowi warszawskiemu zaufać. Można było zaufać i za czasów carskich, i pod okupacją niemiecką w ostatniej wojnie. To mógł być złodziejaszek — ale on nie zdradził. I on się nie uchylał od solidarności narodowej i od uczynnej i bezinteresownej, a nieraz ofiarnej i bohaterskiej pomocy.

Służyłem w 1920 roku w kompanii, w której była spora garść warszawskich łobuzów. Wszystko to byli ochotnicy. Muszę powiedzieć, że byli to dobrzy koledzy, gorący Polacy — i wielkie zuchy.

Także i w powstaniu warszawskim 1944 roku łobuzy warszawskie biły się jak lwy.

Dzisiaj Warszawa jest znowu w obcej przemocy. Wyznaję, że nie boję się o nią: napewno duch jej nie załamie się i teraz. I napewno także i warszawskie łobuzy nie ustępują, a może i przodują w patriotycznej postawie w porównaniu do niejednego z innych odłamów ludności.

Napewno są tacy sami dziś, jak byli zawsze: kpiarze, dowcipni, pełni humoru, nie bojący się niczego, przedsiębiorczy, obrotni, nieraz podszyci złodziejaszkiem — a jednak w gruncie rzeczy poczciwi chłopcy.

TAMTEN.

Podziwu godne nasze żony

„Wtorek. — Żona moja, Zosia, często przesadza i denerwuje się niepotrzebnie. A to wszystko dlatego, że żadnej sprawy nie potrafi załatwić spokojnie. Najwyraźniej — jak to mówią — szuka dziury w całym, zwłaszcza w niektórych sklepach Miejskiego Handlu Detalicznego.

Wreszcie tak mi dokuczyła, że postanowiłem dać jej nauczkę.

— Ja ci pokażę, Zosiu, jak to się w pół godziny załatwia sprawunki.

Nie mogę powiedzieć, żeby się opierała. Przeciwnie, dała mi bony na mydło i proszek do prania.

— Proszę, proszę bardzo! Spróbuj!

Jednak, wyprawiając mię z domu, dodała na pożegnanie:

— Lepiej weź jesionkę. Nie wiadomo, jaka będzie jutro pogoda. Któż wie, na jak długo wychodzisz.

Odpowiedziałem jej żartem, że przesadza jak zwykle.

Środa. — Nocowałem u przyjaciela. Wstyd mi było wracać do domu z niczym. A to wszystko przez tę wagę. W sklepie zapomniano, że do sprzedaży jest potrzebna... waga.

Przyrzekli, że ją dzisiaj sprowadzą.

Czwartek. — Znowu musiałem nocować u przyjaciela.

W sklepie dotrzymano przyrzeczenia: waga była. Tym razem jednak zabrakło... torebek. Prosiłem, aby wsypano mi proszek do kieszeni. Nie chcieli, bo „nie mają czasu na takie operacje"...

Piątek. — Waga się popsuła.

Jaka jednak szkoda, że nie posłuchałem Zosi i nie wziąłem jesionki. Zrobiło się bardzo zimno. Na domiar nieszczęścia przyjaciel dał mi do zrozumienia, że moje noclegi są mu uciążliwe.

Sobota .— Zrezygnowałem całkowicie z dumy i wszelkich ambicji. Wróciłem do domu — bez mydła, bez proszku do prania, zziębnięty i z pochylonym czołem .

Ucałowałem żonę i szepnąłem jej z pokorą:

— Podziwiam twoją cierpliwość, Zosiu... Przebacz mi...

Wyciągnął J. N.

ARESZTOWANIE BISKUPA SOFII

Wiedeń (A.P.). — Według doniesień z Bułgarii, biskup sofijski ks. Romanow, którego atakowano na procesie przeciw 40 duchownym jako „zbrodniarza wojennego", został aresztowany.

Proces zmierza do wykazania, że katolicy bułgarscy uprawiali wywiad na korzyść Watykanu i Francji, oraz organizowali zbrojne grupy w przewidywaniu wojny. Proces zmierza do zniszczenia resztek Kościoła katolickiego w Bułgarii.

Krótko węzłowato

- Średni zarobek 13 milionów robotników w USA wynosił w ostatnim miesiącu 581 franków za godzinę, o 24 fr. więcej niż przed rokiem.
- Pod rzeką Hudson buduje się kosztem 90 milionów dolarów trzeci tunel, łączący dzielnicę Manhattan z lądem stałym.
- Obóz dla uchodźców w Uelzen, w sowieckich. Przed rokiem było ich bryt. strefie Niemiec, powstał równo 7 lat temu. W tym okresie przeszło przez niego 1.840.000 osób, w tym sporo Polaków.
- 1.900 cmentarzy żydowskich w Zach. Niemczech znajduje się w stanie zupełnego opuszczenia, ponieważ gminy wyznaniowe, które je utrzymywały, przestały istnieć.
- Według informacji 8. armii — straty komunistów na Korei wyniosły we wrześniu 14.114 zabitych, rannych i jeńców. Zabitych było 8.123.
- Radio praskie donosi, że Amerykanie stosowali zarazki już w r. 1945 podczas działań w Czechosłowacji. W fabryce „Skoda" znaleziono po nalocie zakażone owady.
- Gen. Mackensen, skazany swego czasu na śmierć za masakrowanie ludności włoskiej, i ułaskawiony na dożywotnie więzienie, został zwolniony z więzienia brytyjskiego w Werl.
- Stalin ogłosił w „Bolszewiku" pierwszy po 2-letniej przerwie artykuł. Dotyczy on wewnętrznych zagadnień gospodarczych.
- Na Jawie muzułmańscy fanatycy wymordowali w pierwszym półroczu b. r. 850 osób i 120 uprowadzili.
- W Chicago zastrajkowała obsługa wind, co unieruchomiło w drapaczach chmur wszystkie biura na wyższych piętrach.
- W Rumunii ogłoszono dekret, pozbawiający praw wyborczych byłych właścicieli ziemskich, przemysłowców, bankierów, kupców, bogatych włościan i osoby skazane za „zbrodnie przeciw pokojowe".
- W północnej Argentynie był wypadek zachorowania na dżumę.
- Ćwiczenia obrony narodowej w Anglii obejmują mężczyzn do 70-go roku życia.
- Według uzupełniających informacji amerykańskich — na Północnej Korei znajduje się 7-8 tys. żołnierzy sowieckich.

4-5 PAŹDZIERNIKA

SOBOTA
Św. FRANCISZKA z ASYŻU, w
NIEDZIELA
18-ta po ZIEL. ŚWIĄTKACH
Św. PLACYDA I TOW., mm

SOBOTA

Obok Św. Dominika Bóg powołał Św. Franciszka, aby w jednej z najtrudniejszych epok świata pracował nad jego duchowym podniesieniem. Uczniowie Św. Biedaczyny, jak i on, pałali miłością ubóstwa i gorąco pragnęli nawrócenia ludu. Franciszkanie, nowa rodzina zakonna, założona przez św. Franciszka, rozrosła się z niezwykłą szybkością. Obok zakonu męskiego powstał zakon żeński, zwany klaryskami od swej założycielki Św. Klary. Ponadto dla ludzi świeckich powstał trzeci zakon pokutny, zwany tercjarzami, Św. Franciszek, zwany też Serafickim, zmarł 4 października 1226 r.

Franciszkanie są dziś najliczniejszą rodziną zakonną na świecie.

NIEDZIELA

Kościół wciąż przypomina nam te podstawowe prawdy, które Bóg nam objawił, abyśmy nimi żyli i zbawili się. Zawodzi nas bowiem nasza pamięć a rozum nasz potrzebuje wiele czasu, by zgłębić prawdy naszej religii. Dzisiejsza niedziela uprzytamnia nam tę niezwykłą przemianę, jaka się w nas dokonywa przez Łaskę Bożą — ten cud naszego duchowego uzdrowienia (Lekcja z I. Listu Św. Pawła do Koryntian, I-4-8 : Ewangelia według Św. Mateusza, IX, 1-8).

***

Św. Placyd, młody uczeń Św. Benedykta, został cudownie uratowany od utonięcia przez Św. Maura. Tradycja przekazała, że był on umęczony i zabity z kilkoma towarzyszami około r. 541.

NAJWYZSZY DOWÓD PRAWDY

Nasi uczciwi przeciwnicy tak powiadają: „Jezus Chrystus był bezsprzecznie w dziejach całej ludzkości *najświętszym człowiekiem*, ale by był Bogiem — to zbyt trudne do przyjęcia". Myśl ta zawiera sprzeczność: sama prawdomówność nie jest jeszcze świętością ale zaledwie jej nieodzownym warunkiem jako przejaw najprymitywniejszej uczciwości; a tymczasem Najświętszy nasz Zbawiciel tak jasno oświadczył, że jest Bogiem, iż najwyższa Rada żydowska uznała to za bluźnierstwo i skazała Go za to na śmierć (Mat. 26, 63 66). Owo wyznanie prawdy przypłacił Chrystus męczeństwem krzyża, gdyż Prawda Boża więcej warta niż najpiękniejsze życie ludzkie.

Coprawda, fakt Wcielenia czyli najściślejszego zjednoczenia Boga z człowiekiem jest tak niezwykły, iż przechodzi to wszelkie normalne przypuszczenia upadłego człowieka; Miłość Boża bowiem jest tak wielka, że by choć w części pojąć Jej działanie, człowiek musi już mieć coś z tej Miłości w swej duszy; dlatego św. Paweł modli się, „aby przez wiarę Chrystus mieszkał w sercach waszych, żebyście w miłości wkorzenieni i ugruntowani, zdołali pojąć ze wszystkimi świętymi, jaka szerokość i długość, wysokość i głębokość, i poznać przewyższającą wiedzę Miłość Chrystusową" (Do Efezjan, 3 ,17-19). Samolub daleki jest od zrozumienia Boga-Człowieka, bo między Bogiem a samolubem istnieje przepaść nie do przebycia; tysiące wstrząsających cudów nie poruszyło serc żydowskich nie wahających się przed ukrzyżowaniem największego Dobrodzieja ludzkości; „plemię złe i cudzołożne znaku (czyli cudu) szuka, ale znak nie będzie mu dany" — powiada Pan Jezus, (Mat. 12, 39) ponieważ największy cud zewnętrzny sam nie przekształci zwyrodniałego serca ludzkiego.

Dlaczego więc nasz Zbawiciel czynił cudy? —Aby pogłębić i umocnić tych, którzy już byli ożywieni przynajmniej duchem prostoty, wiodącej do wiary. Dla nich bowiem całe życie ziemskie Jezusa Chrystusa jaśniało tak *niezwykłą świętością*, że było dla nich aż nadto wystarczającym dowodem prawdziwości Jego nauki. Bardzo często Pismo św. — jak n.p. w dzisiejszej Ewangelii — podkreśla, że Chrystus dokonał cudu, ponieważ widział *wiarę* ludu. „Twardy" jest człowiek do zrozumienia wielu zasadniczych prawd — często potrzeba mu do tego długich lat cierpienia lub wstrząsającego cudu. Tyle w nim bowiem samolubnych uprzedzeń!... A przecież czyż dla Boga trudniej jest uzdrowić paralityka niż stworzyć świat i nim rządzić, uzdrowić człowieka z paraliżu grzechowego i ożywić go Miłością Bożą?

Po Zesłaniu Ducha Świętego Chrystus przez Kościół swój stale dokonywa niewidzialnych dla oka cielesnego, wielkich cudów w duszach ludzkich: uwalnia je od brzemienia grzechu, ożywia swym własnym Życiem; podczas Mszy św. zstępuje niewidzialnie do nas by po Swym Wniebowstąpieniu w ten sposób przedłużyć wśród nas Swój pobyt; przez Sakramenty św. oświeca i umacnia skołatane serca ludzkie, przez usta Swych kapłanów wskazuje Niebo. Ludzie głęboko wierzący nie potrzebują cudu — wystarczą im słowa ich Świętego Bożego Mistrza.

IGNIS

Listy do Redakcji

Droga do zgody — tolerancja

Każdy zdrowo myślący Polak podpisze się bez zastrzeżeń pod obrazem naszej emigracyjnej rzeczywistości polityczno-społecznej, naszkicowanym przez Józefa Czarnkowskiego, w artykule pt. „Stronnnictwa łączą emigrację z narodem" („Słowo Polskie", nr. 10 z 22.9. 1952).

Nie przesadzę twierdząc, że przeciętny wychodźca, będący z dala od „kuchni politycznej", polemik, ścierających się prądów i kierunków od dawna już zaniechał wszystkich wysiłków, by z tego chaosu odtworzyć sobie jaki taki obraz sytuacji. Toteż wyżej wymieniony artykuł należy uważać za pewnego rodzaju obiektywny elementarz sytuacyjny.

Tak więc wygląda rzeczywistość. Stwierdzono fakt; wydaje mi się tym niemniej, że poprzestać na tym byłoby błędem. Etap następny, to szukanie źródła i przyczyn choroby. Tkwią one niewątpliwie i przede wszystkim w braku tolerancji, co w dużej mierze zrodziło się z naszego temperamentu, skłonnego do pieniactwa, zapalczywości, przerostów indywidualności wyrodniejącej nader często w warcholstwo, bezkompromisowości wygłaszanych poglądów i błędnego rozumowania, że kto nie za mną, to wróg osobisty. Te przerosty ambicji powodowały, że wielkie nieraz dzieła zepchnięte zostały na tory polemik i walk osobistych, aż w końcu z dzieła samego ślad nie pozostał.

Nie będę się rozwodził nad naszą przedwojenną rzeczywistością polityczno-społeczną. Jeśli chcemy osiągnąć cel najbliższy, tzn. zgodę narodowa wszystkich Polaków poza granicami Kraju ,to rozpocząć musimy od gruntownej zmiany nie tylko metod działania, ale przede wszystkim całego naszego sposobu rozumowania i myślenia. Potrzeba nam poprostu kultury społecznej, kultury politycznej, kultury dyskusji, opanowania, umiaru. A to osiągnąć można tylko drogą wzajemnego szacunku i tolerancji.

Tolerancję jednak trudno zaszczepić. Tolerancją tylko „zarazić się" można! Stąd wniosek, że kto naprawdę szczerze pragnie zgody narodowej, zarówno „góra" jak i „doły" ten od dziś zaczyna i to od siebie samego.

M. K.

(Nazwisko i adres znane redakcji)

Narody całego świata u stóp Św. Teresy

Lisieux (A.F.P.) — W klasztorze Karmelitanek w Lisieux, gdzie znajduje się trumna z relikwiami św Teresy od Dzieciątka Jezus, odbyły się w 25 rocznicę kanonizacji „Małej Świętej" wielkie uroczystości kościelne, pod znakiem misji katolickich i jedności świata katolickiego.

W ciągu całego dnia 3 października, który jest dniem św. Teresy od Dzieciątka Jezus, kapłani z różnych narodów misyjnych odprawili msze św. o tej godzinie, o której w ich krajach jest godziny 7-ma. Pierwsze nabożeństwo o północy odprawił ksiądz chiński, następne zaś księża z Filipin, Vietnamu, Indonezji, Pakistanu, Birmy, Cejlonu, Indii, Persji ,Madagaskaru, Iraku, Libanu i Tanganiki. O godz. 6-ej ksiądz Jezuita odprawił mszę w imieniu narodów Rosji, o 7-ej zaś przedstawiciel Ojca Św., generalny sekretarz „Kongregacji Rozkrzewienia Wiary" msgr. Nigris, w tym samym momencie, gdy w Castel Gandolfo Pius XII rozpoczynał swoją Mszę św.

Ostatnie nabożeństwo, po przedstawicielach Europy, Ameryki i Afryki, odprawił ksiądz koreański, Hoang. W uroczystościach wziął udział arcybiskup Paryża, msgr. Feltin. Imieniem Polaków krótkie kazanie o kulcie św. Teresy w Polsce wygłosił ks. red. Florian Kaszubowski.

Na nowych torach

AKCJA POMOCY POLSKIM GRUŹLIKOM W NIEMCZECH

Komitet Strefowy Akcji Pomocy Chorym na Gruźlicę Polakom odbył w dniu 27 września br swe okresowe posiedzenie, tym razem w siedzibie Zarządu Głównego ZPU w Hoxter. W posiedzeniu wzięli udział, przedstawiciele Zjednoczenia Polskich Uchodźców w Niemczech (dr inż. J. Zwalicz-Mowiński i mgr. W. Szwabowicz), Funduszu Polskiego (K. Odrobny i J. Feldt). Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, Zarząd Oddziału (mjr St. Bąk). Towarzystwa Pomocy Polakom. Delegatura w Niemczech (mgr J. Knothe) Rady Polonii Amerykańskiej, Delegatura na strefę bryt. Niemiec (G. Chwola) i MSO. Kompanii Wartowniczych i Transport. w strefie bryt. (por. T. Zieliński). Zarząd Komitetu reprezentowany był przez prezesa por. T. Zielińskiego i skarbnika G. Chwolę. Nieobecny przedstawiciel Polskiego Caritasu. ks. kan. M. Golniewicz usprawiedliwił się brakiem czasu z powodów służbowych.

Na posiedzeniu Komitetu powzięto uchwalę o utworzeniu jednego wspólnego komitetu pomocy gruźlikom na teren całych Niemiec z siedzibą przy centralnych władzach organizacji uchodźczych w Hoxter. W tym też celu uchwalono, że należy jak najszybciej porozumieć się z istniejącym jeszcze w tej chwili w Wiesbaden Komitetem Strefowym na strefę ameryk. i francuską Niemiec, do czego też Komitet upoważnil dwóch delegatów w osobach prezesa i sekretarza Zarządu Głównego ZPU.

W dalszym ciągu uchwalono, że Komitet w swej nowej postaci i w swej nowej siedzibie powinien rozpocząć działalność z dniem 1 listopada 1952. do którego to czasu powinno być osiągnięte porozumienie z Komitetem w Wiesbaden tudzież z innymi organizacjami społecznymi działającymi na rzecz gruźlików w strefie amerykańskiej, a przede wszystkim ze Stowarzyszeniem Polskich Weteranów w Monachium i Samodzielnym Oddziałem Kola AK na strefę amerykańską.

(A. S.)

Tak cicho, że nieomal nieprawda

W tych dniach powrócił do Londynu po kilkomiesięcznym pobycie w Paryżu, znany w zaułkach dzielnicy „N" (półn.) pretendent do tronu polskiego, Władysława (VI) Montfalk-Potocki). Znowu na ulicach metropolii brytyjskiej zjawiła się jego osoba w czerwonym płaszczu, z Orłem Jagiellonów na piersiach.

Zaraz po przyjeździe „pretendent" do tronu napisał list po angielsku do swego przyjaciela w Paryżu : „Mój drogi, zapomniałem koronę. Nadeślij mi ją natychmiast". Przyjaciel. długo szukał, ale korony nie znalazł. Zapytał więc o bliższe informacje. W odpowiedzi otrzymał list następującej treści : „Znajdziesz ją w pudełku do papierosów, które zapomniałem u ciebie. Pudełko znajduje się na kominku". Przyjaciel znalazł. W pudełku znajdowała się jednak „połowa korony" (half crown) — moneta angielska.

***

Z wywodów red. Mackiewicza, twórcy teorii o otruciu króla Stasia przez Anglików w Petersburgu, dowiedzieliśmy się ponownie na akademii Związku Ziem Północno-Wschodnich że najazd sowiecki na Polskę w r. 1939 był sprowokowany przez Wielką Brytanię.

***

Książe Windsoru po publikacji swoich pamiętników „A Kings Story" zamierza napisać drugą książkę tym razem na temat sportu. Księżna Windsor, b. pani Simpson, zabiera się opracowania własnej biografii.

Cicho-Cień.

DLA INWALIDÓW WOJENNYCH

Od p. J. Jenne, Kaflegatan 8 b, Trollhatan (Szwecja), otrzymaliśmy czek na sumę 1.007 fr., złożonych na jego ręce przez pp. Wojciecha Bąka, Bolesława Kapturowskiego i osoby bezimiennej, na rzecz Inwalidów Wojennych. Dziękując za ofiarę, przesłaliśmy wymienioną kwotę do Polskiego Związku Inwalidów Wojennych we Francji.

Czy już wpłaciliście PRENUMERATĘ „Słowa Polskiego" ?



Kobiety między sobą



DZIDZIA JEST NIEZNOŚNA

— Kogo kochasz więcej: mamusię czy tatusia?

— Mmmm...

— No, powiedz: a siostrzyczkę kochasz?

— Mmm..

— A braciszka? Braciszka pewnie kochasz?

— Mmmm

— Nikogo nie kochasz? To ja ci zabiorę mamę. Mama pójdzie ze mną i już nie wróci. Czy mam zabrać mamę?

Wielkie pióro na kapeluszu chwiało się i zniżało tuż nad głową dziecka. Wtedy nastąpiła katastrofa. Dzidzia wrzasnęła, machnęła rękami wprost w ozdobny kapelusz, wyrwała mi się i uciekła, wywracając krzesło i rycząc okropnie. Moja znajoma spojrzała na mnie z ubolewaniem.

— Tak to bywa, gdy matka pracuje poza domem. Ja wiem, że ty musisz Marto. Ale sama widzisz, jakie są skutki. Dziecko robi się dzikie. A szkoda, mogłaby być z niej miła dziewczynka.

Po tej wizycie Dzidzia zrobiła się jeszcze gorsza. Wcale do gości wychodzić nie chciała, Na ulicy nie chciała moim znajomym, podać ręki i powiedzieć: Dzieńdobry.

— Ukłoń się Dzidziu ładnie — mówiłam, a Dzidzia robiła brzydkie miny, wykręcała palce i spuszczała głowę.

Martwiłam się bardzo. Moja sąsiadka, miła, starsza pani, uważała że niepotrzebnie :

— Z tego, co mi mówisz, Marto, widzę, że twoja znajoma, tak jak wielu dorosłych, zraziła dziecko, niepotrzebnymi i niemądrymi pytaniami. Musimy uczyć dziecko, jak się zachowywać w towarzystwie, ale dorośli też powinni nauczyć się rozmawiać z nimi. Z dziećmi trzeba rozmawiać o rzeczach, które je interesują, zadawać proste, zrozumiałe pytania, na które dziecko może dać proste odpowiedzi. Jak się nazywa twoja lalka? Czy lubisz czytać książeczki? Jakie masz zabawki? Broń Boże nie straszyć dziecka, nawet żartem. Ono nie wie, że to żart. Traktuje dorosłych poważnie. Raz przestraszone, zachowuje na długo uczucie lęku i nieufności do dorosłych. Ja już mam siwe włosy, a dotąd pamiętam, jak mnie jako malutką dziewczynkę jakaś pani chwyciła gwałtownie na ręce. Miała ptaszka na kapeluszu z główką, oczkiem, dzióbkiem. Wystraszyłam się tak, że dostałam jakiegoś ataku histerii. Nie umiałam wytłumaczyć, o co mi chodzi. Wolałam, że ta pani jest czarownicą. Tak jak Dzidzia nie zrozumiała dowcipu, tak ja nie zrozumiałam, że ptaszek jest do ozdoby.

— Jednak muszę wymagać od niej przynajmniej tyle, by się grzecznie przywitała.

— Nie rób lepiej narazie tego. My, dorośli przez tyle lat i tyle razy w ciągu dnia witamy się zupełnie odruchowo, mechanicznie. Ale dla dziecka to całe przeżycie. Zostaw Dzidzię na jakiś czas w spokoju. Nie staraj się przemocą nakłaniać jej do form towarzyskich. Zresztą ona do mnie naprzykład zawsze się uśmiecha, a ja sama mówię jej: Dzień dobry i Jak się masz. Nie, ona wcale nie jest nieznośna. Jest tylko nieśmiała, a może po prostu bardziej wrażliwa, bardziej uczuciowa niż inne dzieci. MARTA.

POLONIA WE FRANCJI

POTIGNY

Delegat Koła I. Dyw. Panc. na Zjeździe Kół Oddz. w Londynie. .. Z końcem sierpnia odbył się w Londynie Zjazd I. Dywizji Pancernej, w VIII rocznicę Bitwy pod Falaise-Chambois. Po Mszy Św. za poległych zmarłych Żołnierzy Dywizji i po obradach Rady Związku Kół Oddziałowych, I. Dyw. Panc., odbył się wspólny obiad Delegatów oddziałowych, z udziałem Naczelnego Wodza gen. Kopańskiego i gen. Maczka, który dowodził Dywizją, w czasie jej walk we Francji w 1940 i 1944 r. W godzinach popołudniowych Żołnierze Dywizji ich rodziny spotkali się na podwieczorku koleżeńskim. W Zjeździe wziął udział kol. S. Barylak, prezes Koła I. Dywizji Pancernej w Potigny. Przedstawił on zebranym szczegółowo dzieje opieki społeczeństwa polskiego i francuskiego nad Cmentarzem Dywizji w Langannerie i omówił obecne przygotowania do wzniesienia pomnika. Zebrani, po wysłuchaniu sprawozdania, polecili kol. Barylakowi wyrazić głęboką wdzięczność wszystkich Żołnierzy Dywizji dla ich kolegów we Francji, którzy opiekują się cmentarzem, oraz dla społeczeństwa francuskiego, które tak chętnie spieszy im z pomocą, w szczególności R.P. Gille, Gibert, ś.p. Riout, oraz wszystkim członkom komitetu. Gen. Anders złożył kol. S. Barylakowi, w imieniu Służby, podziękowanie za jego pracę na terenie Potigny. Po obradach, na których postanowiono opodatkować się na rzecz Cmentarza w Langannerie, w wysokości jednego funta od Koła, zebrano ponadto doraźnie kwotę Funtów 21.17.6 które przekazano kol. Barylakowi na budowę pomnika i utrzymanie Cmentarza.

Za Zarząd : **J. W. Popiel**, sekretarz.

MILUZA.

Walny Zjazd XI okręgu Zw. Rez. i b. Wojsk. odbył się 28 ub. m. Wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli pp. prezes Tomasz Kutermak. 6, rue Bearn, Wittenheim (Ht-Rhin); z-ca Marian Bączek; sekretarz Kazimierz Wotawa, 26, rue du Cerf, Mulhouse (Ht-Rhin), z-ca Dziewanlowski; skarbnik Franciszek Kutermak, 6, rue Bearn, Wittenheim (Ht-Rhin), z-ca Edward Czajka; Do Komisji Rewizyjnej weszli pp.: Józef Wieszczeciński i Władysław Ronkowski. Wszelką korespondencję należy kierować na ręce prezesa lub sekretarza.

Za Zarząd: K. Wotawa, sekr.

O rozumną hierarchię celów

W serii artykułów p.t. „Jeszcze o zgodzie" i w artykule wstępnym (Nr. 121) przeczytaliśmy z żywym zainteresowaniem „szczegółową i bezstronną analizę „tego zagadnienia. Nie wiem, co o tym sądzą zawodowi politycy, ale — jako szary emigrant od lat blisko 30 śpieszę wyrazić autorom pełne uznanie za tak rzetelny wysiłek. Skoro zaś Redakcja wzywa do rozważenia tego problemu, niech mi będzie wolno dorzucić kilka skromnych uwag.

Pomijam wstydliwy (czy drwiący?) nadtytuł „Jeszcze o zgodzie", trochę doktorski charakter wykładu oraz unikanie jasnych tez i wniosków. (Wydaje się, iż niektóre tytuły były odważniejsze od tekstów)

Chciałbym natomiast — w odniesieniu do tut. terenu — wysunąć takie zapytania :

1) Jeśli uznajemy, że Polonia jest na ogół politycznie dojrzałą, to czyby nie warto wziąć pod uwagę faktu, iż po wyjściu z pod tylu" obstrzałów" (czerwonych, czarnych, białych czy kraciastych) — pragnie ona zjednoczenia rzetelnego, bez niedomówień, ni przetargów?

2) Jeśli wreszcie przymiemy, że zasługi Polonii, w utrzymaniu polskiego stanu posiadania na obczyźnie, dowodzą jej wyrobienia społecznego — to chyba w poszukiwaniu „ram organizacyjnych zjednoczenia" można zasięgnąć jej opinii zespołowej (organizacje) czy indywidualnej (działacze)?

Jeśli chodzi o problemy :„ciągłości państwa, legalizmu, kluczów partyjnych czy wykładni konstytucyjnych", to naprawdę trudno zgadnąć, który z tych terminów bardziej razi ucho emigrantów, uważających raczej (słusznie, lub nie), iż Polskę odbudujemy tylko wspólnym wysiłkiem, ale wtedy, gdy przyjdą na to czas i okoliczności, natomiast żadne teorie nie przekreślą faktycznego układu sił w świecie polityki.

Możeby warto też wyjaśnić, czy celem partyj (zwłaszcza dziś na obczyźnie) ma być „podział i walka" czy raczej harmonijne współdziałanie w duchu żywej syntezy (a nie sztucznych kompromisów) dla stopniowego urzeczywistnienia uznanego celu nadrzędneko ?

Po ustaleniu bowiem rozumnej hierarchii celów i potrzeb, zdrowa opinia publiczna potrafi nie tylko „zająć stanowisko" w sprawach codziennych, ale i skutecznie przyczynić się do realizacji lepszego jutra.

J. R.

(Nazwisko i adres znane Redakcji)

Przed sądem Czytelników

L. B., Francja. — Pismo wasze jest bardzo dobre, lecz, niestety, z powodu poważnych niedomagań mojego bużetu rodzinnego, nie mogę dalej dziennika abonować.

Ja bym może jeszcze nie rezygnował z abonamentu ze względu na treść pisma i szkoda mi się rozłączyć z „Łączniczką Hanką", lecz tu wchodzi w grę stanowcza decyzja „kasjerki".

Ten mój „anioł stróż" twierdzi, że nie możemy opłacać dwóch dzienników, poza tym jest bardzo zainteresowana Rafałkiem i jego tylko czyta. Ja przekonuję ją, iż Pan Fiołek też jest poważnym konkurentem do zainteresowania. „Tak — twierdzi moja królowa — lecz Rafałek jest okraszony wierszykami i przez to jest ciekawszy". „Nieprawda — próbuję zbić jej twierdzenie. — Pan Fiołek pobudza do większego myślenia i przez to jego ryciny nie są wierszowane. Należy ćwiczyć umysł". Próżne usiłowanie przekonania jej. „Jak nie napiszesz do Redakcji, to gazetę zwrócę listonoszowi" — twierdzi w gniewie moja istota.

I co ja na to poradzę ?

Od redakcji : Przez męską solidarność spowodowaliśmy że przez trzy miesiące będzie Pan dostawał „Słowo" wyłącznie dla siebie — bezpłatnie.

ROMAN ORWID-BULICZ

ŁĄCZNICZKA HANKA

POWIEŚĆ

44

Po wejściu wojsk sowieckich do Polski, Kpt. Czesław Porczyński, członek Armii Krajowej, musi opuścić Kraj. Na rozkaz płk. Molendy wyjeżdża do Pragi z łączniczką A. K. Hanką i zaręcza się z nią w drodze. W Pradze łącznik Bredel postanawia wysłać Hankę na Zachód z transportem Francuzów. Kpt. Czesław ma jechać oddzielnie przez Pilzno do Niemiec. Przed samym wyjazdem okradają go z dokumentów, co zmusza go do zmiany marszruty.

— Ja bym panu tak radził. Wiem o jednym samochodzie, który jutro rano jedzie do Pilzna. Znam tego szofera, można by z nim pogadać... Na kilka kilometrów przed granica, wysadzi pana z wozu, a tam trzeba już kombinować. Przejść na «zielono» granicę nie jest tak trudno. Rzecz jasna, głowę musi się mieć na karku. A zresztą — uśmiechnął się — co ja będę pana uczył? Nie jest pan dziecko i sam pan najlepiej wie, jak to się robi.. Z tym się pogada, z tamtym... Temu się da pudełko papierosów, tamtemu flaszkę wódki... Jak pan ze dwa dni pobędzie w miasteczku, albo w jakiejś nadgranicznej wiosce, to może się i tak zdarzyć, że sami Czesi pana przeprowadzą.

Czesław pakował swoje rzeczy, od czasu do czasu rzucał okiem na mówiącego, słuchał, a równocześnie myślał. — Plan jest trochę awanturniczy, ale nic lepszego narazie nie wykombinuję. Czekać na Bredla? — nie ma sensu. Nie wiadomo, czy wróci za tydzień, czy za dwa... — Przewidywał wprawdzie opozycję Hanki ,ale trudno... Jak jej wytłumaczy, że nie ma innego wyjścia, to pomarudzi, pogdera, ale będzie musiała się zgodzić.

— Rada nie jest najgorsza — odezwał się po namyśle. — Chodzi tylko o to, kiedy dostanę zaświadczenie, o którym pan wspominał i w jaki sposób można było by się skomunikować z tym szoferem.

Chłopak podrapał się w głowę.

— Zrobimy tak. Pan teraz pojedzie do siebie, da mi swój adres, a ja, jak tylko skończę służbę, to zaraz przyjdę do pana. Po drodze wstąpię do tego szofera, pogadam z nim, a potem ułożymy plan. Blankiet przyniosę ze sobą. Widzi mi się, że wszystko powinno się udać.

Czesław nabierał otuchy. Już nie tak tragicznie oceniał sytuację. Droga trudna, niebezpieczna, pełna przygód, ale właśnie dlatego, nie pozbawiona pewnego uroku. Nie bał się ryzyka, przerażała go natomiast perspektywa długiego czekania i zupełna bezczynność.

Pożegnał się z chłopakiem, podał mu swój adres i z powrotem pojechał do domu, w którym czekała na niego Hanka.

Gdy wszedł do przedpokoju, zastał tam właścicielkę mieszkania.

— Jak to dobrze. że pan już przyszedł — witała go nieszczerym uśmiechem. — Za chwilę będziemy musieli razem pójść do mojej znajomej. — To nie jest daleko — uspakajała — najwyżej za godzinę będziemy z powrotem.

Popatrzył na nią ze zdziwieniem. Nic chwilowo nie rozumiał.

— Bo widzi pan — zaczęła tłumaczyć z tym samym uśmieszkiem — w miedzyczasie znalazł się dla pana pokój. Tam, gdzie pana zaprowadzę, będzie znacznie wygodniej, aniżeli u nas.

— Prawdopodobnie jutro rano wyjeżdżam. Nie wiem, czy warto na jedną noc...

— Warto, warto — nie pozwalała dokończyć — już rozmawiałam z moimi przyjaciółmi. Czekają na pana. Mają obszerne mieszkanie... jest i łazienka.

Hanka musiała usłyszeć jego głos, gdyż wyszła ze swego pokoju. Gospodyni porozmawiała jeszcze chwilkę, obiecała, że zaraz będzie gotowa, tylko włoży kapelusz i narzuci płaszcz, następnie wycofała się dyskretnie. Gdy zostali sami, Hanka zapytała szeptem:

— Powiedz Czesław! Jak było? Nie spotkały cię w hotelu jakieś przykrości?

— Nie... Przeciwnie. Widziałem się z chłopakiem, zastępcą portiera. Jak sie okazało, współpracuje z Bredlem... Należy do organizacji. Za chwile przyjdzie tu i przyniesie mi zaświadczenia, legitymacje. Opowiem ci wszystko dokładnie, ale teraz musze cię o coś zapytać.

— ?

— Czego chce ode mnie ta twoja gospodyni? Mam gdzieś z nią iść... podobno do jakichś ich znajomych?...

Spojrzała szybko w kierunku drzwi, prowadzących do pokoi, i zniżyła głos:

— Nie chce, abyś nocował tutaj. Mam wrażenie, że trochę się boi...

— Czego?

— Twierdzi, że za dużo w jej mieszkaniu ukrywa się ludzi. Nawet na mnie patrzy jakoś niechętnie.

— Ale chyba pozwoli mi tu wrócić? Muszę z tobą koniecznie dzisiaj porozmawiać, nie jest bowiem wykluczone, że jutro rano wyjadę.

— Co sie stało? Dlaczego? — przeraziła się.

— W kilku słowach nie da się opowiedzieć. W międzyczasie dużo się zmieniło.

Urwała sie rozmowa, gdyż do przedpokoju weszła z powrotem gospodyni.

— Jeszcze o jedno chciałam pana prosić — zwróciła się do Czesława. — Jak będziemy u moich znajomych, niech pan nic nie mówi, że ukradli panu dokumenty. Po co? Ludzie dzisiaj są tak przewrażliwieni... Nie można się zresztą dziwić; straszne czasy przeżywamy...

Czesław wymienił z Hanką porozumiewawcze spojrzenie. Musiał już iść, gdyż Czeszka przynaglała do pośpiechu.

(Dalszy ciąg nastąpi)



System pożyczkowy

Chociaż już dawno przebrzmiały surmy wojenne, wciąż toczą się spory o autorstwo szeregu znanych piosenek wojennych. Także i polskich! Chodzi zarówno o słowa, jak też i o melodię.

Te spory o melodie przypominają mi historię pewnej młodej, pięknej i entuzjastycznej osoby, która zakochała się w melodii popularnego tanga. Uczucie to było tak konsekwentne, że kryjąca je w sercu osoba odszukała autora i wyszła za niego zamąż. Cóż, kiedy muzykalne szczęście małżeńkie zrujnował ognisty Węgier, kompozytor czarującej operetki p. t. „Księżniczka papryki", który kompozytorowi tanga wytoczył proces o plagiat. Entuzjastka melodii porzuciła więc męża i zaręczyła się z Węgrem. Na dwa dni przed ślubem przeglądając jakieś stare nuty odkryła straszną prawdę : autorem ubóstwianej melodii był popularny niegdyś na ulicach Paryża piosenkarz. Wobec poważnego wieku Francuza młoda dama osłodziła mu schyłek jego życia, pielęgnując go jak najstaranniej. Ale po jego śmierci widywano ją często w Wiedniu składającą kwiaty na grobie .. Jana Straussa.

Kompozycyjny system pożyczek panuje powszechnie również w dziennikarstwie. Najlepszy dowód, że historię tę ściągnąłem od kolegi, który mnie zapewniał uroczyście, że znał ową damę i że historia jest całkowicie autentyczna. To był naprawdę rasowy dziennikarz-kompozytor.

ASPIK

CO DAĆ NA OBIAD?

PONIEDZIAŁEK 6 PAŹDZIERNIKA

Śniadanie :
Omlet z szynką z zielonym groszkiem (z konserw).

Obiad skromny :
Rosół z makaronem (vermicelle).
Potrawka cielęca w białym sosie z ryżem.
Ser.

Obiad obfitszy :
Barszcz z uszkami lub pasztecikami.
Schab z kartoflami i kapustą.
Placek „szybki" ze śliwkami (załączamy poniżej przepis).

Przepis na placek „szybki"

200 gr. cukru, 200 gr. mąki, 200 gr. gr. masła lub margaryny, 2 jaja, cytrynowa skórka, szczypta soli. Wanilia.

Utrzeć w misce masło, dodawać kolejno ucierając : najpierw cukier, następnie po jednym żółtku, cytrynową skórkę utartą na tarce, sól. Ubić pianę z białek, dodać wraz z mąką do ukręconej masy i rozprowadzić ciasto na posmarowanej masłem blaszce. Nałożyć na wierzch przepołowione śliwki, skórką do ciasta i posypać śliwki ziarnistym cukrem, wstawić do gorącego pieca, aby placek piekł się odrazu, inaczej wytapia się masło i śliwki toną. Po upieczeniu posypać jeszcze raz cały placek miałkim cukrem z wanilią.

SZLAKI KOMUNIKACYJNE PRZEZ BIEGUN PÓŁNOCNY

Thule — podbiegunowa baza lotnicza

Podczas zimy polarnej ubiegłego roku w małym osiedlu eskimoskim u Thule, położonym w głębi fiordu w południowo-wschodniej części Grenlandii, w odległości 1520 km od bieguna północnego, zjawiły się pierwsze grupy fachowców amerykańskich, które rozpoczęły budowę nowej bazy o zasadniczym znaczeniu strategicznym.

W ciągu kilku zaledwie miesięcy, nie bacząc na noc podbiegunową i fantastyczne mrozy, budowę bazy ukończono i obecnie mogą na niej lądować największe bombowce. Potężna stacja radiowa wiąże je ze światem, a maszty anten sięgają 400 metrów wysokości zapewniają bezpośrednią komunikację z Pentagonem zarówno na falach długich jak i krótkich. Od świata odległe osiedle eskimoskie stało się jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej miastem amerykańskim, bo 7 tysięcy robotników amerykańskich pracowało tam całe lato i wybudowało szereg nowoczesnych baraków, gdzie w prawie luksusowych warunkach mieszka obsługa lotniska, licząca 1500 specjalistów.

Przy pomocy 100 buldozerów i 500 samochodów ciężarowych, pobudowano drogi w wiecznym lodzie i przystań, do której zawijać mogą bezpiecznie statki. 260 tysięcy ton materiałów przewieziono drogą morską i powietrzną. Port dostępny jest dla żeglugi tylko w ciągu 4-ch miesięcy, przez pozostałe 8 miesięcy łączność utrzymuje lotnictwo.

Budowa tej bazy była odpowiedzią na uruchomienie szeregu lotnisk sowieckich wzdłuż płn. brzegów Syberii. Najbliższe z nich, na Ziemi Franciszka Józefa odległe jest od Thule o 2.250 km. Bazy sowieckie oddalone są; od Nowego Jorku o 6.000 km — a samoloty startujące z Thule mają do przebycia tylko 4.450 km by dotrzeć do Moskwy.

Projekt złożony w Kongresie amerykańskim przewiduje wybudowanie dwu baz na dalekiej północy, jednej w Thule, a drugiej na wyspie Malville. Każda z nich powiązana będzie wysuniętymi jeszcze więcej na północ lotniskami na ziemi Peary'ego i innymi nad brzegami Morza Polarnego. Są one w tej chwili w budowie.

Zdaniem Pentagonu, trzy pukty kluczowe zapewniają całkowitą kontrolę półkuli północnej: Fairbanks na Alasce, Thule i Spitzberg. Dwa pierwsze znajdują się w rękach amerykańskich, trzeci należy do Norwegii i tam właśnie Rosja eksploatuje na podstawie umowy bogate złoża węglowe.

Baza w Thule otwarta ma być w najbliższym czasie również dla lotnictwa cywilnego i skróci przelot z Nowego Jorku a 20 godzin.



Wokół piłki nożnej

LEON GŁOWACKI

Rewelacją tegorocznego sezonu piłkarskiego jest dwóch Polaków, obaj z Reims. Pierwszy — to Rajmund Kopaczewski, o którym już nieraz pisaliśmy; drugi — to Leon Głowacki.

Głowacki urodził się w 1928 r. w Libercourt (P. de C.), gdzie mieszkali jego rodzice po przybyciu z Polski. Mimo namów ojca, młody Leoś nie bardzo palił się do pracy w kopalni. Mając 14 lat Głowacki jest uczniem w szkole spawaczy w Henin-Lietard. Piłka nożna interesuje jednak go od najmłodszych lat. Pierwsze mecze rozgrywa w Evin-Malmaison, gdzie grali również Goliński (dzisiaj w Nimes), Witkowski (z Valenciennes), Marżewski z Lens, Serek (z Sedanu). Jako 18-letni chłopiec jest już wyspecjalizowanym robotnikiem i pracuje w rafinerii cukru w Thumeries, gdzie w drużynie fabrycznej gra jako junior.

Następnie przechodzi do jedenastki Douai, gdzie gra w drużynie zawodowej w 1947 r. na prawym skrzydle razem z Rumińskim. Ten ostatni przechodzi do Le Havre'u, a jedenastka Douai wypada z drugiej ligi. Głowacki wyjeżdża do Troyes, gdzie się już zaznacza jako nieprzeciętny gracz, nie może jednak wykazać wszystkich talentów.

W tym roku przechodzi do Reims i od razu zwraca na siebie uwagę publiczności i kierowników, nawet tych, którzy wyznaczają najlepszych graczy do reprezentacji Francji. Głowacki był już reprezentantem w wojskowej drużynie francuskiej, a teraz został wyznaczony do reprezentowania barw Francji na meczu z Saarą.

Wszyscy twierdzą, że jest on nie tylko doskonałym technikiem, ale przede wszystkim graczem bardzo dokładnym. Zgrał on się doskonale w jedenastce Reims z Kopaczewskim i razem stanowią oni najgroźniejsze skrzydło ataku. Ten wysoki blondyn jest również doskonałym strzelcem, o czym świadczy fakt, że w 7-miu meczach zdobył 4 bramki.

Mieszkając w Reims, z dala od rodziny, czuje się trochę osamotniony. Zajmuje on mały pokoik i stołuje się w jednej z restauracji. Głowacki nie jest 100-procentowym optymistą i nie wierzy w to, by kariera piłkarza mogła pozwolić mu na beztroskie życie, dlatego też pracuje jako kierownik składu przedmiotów gospodarstwa domowego.

19-letni brat naszego sympatycznego piłkarza, Wincenty, również gra w piłkę. Dotychczas nie poświęcał zbyt wiele czasu temu sportowi, od chwili jednak, gdy brat jego nie schodzi z ust wszystkich sportowców Francji i ze szpalt dzienników, również i on zaczyna na serio traktować piłkę. Niektórzy twierdzą, że stało się to za namową starszego brata. W ten sposób Leon odniósł jeszcze jedno zwycięstwo.

FRANCJA—NIEMCY

Niedzielne spotkanie piłkarskie między reprezentacjami Francji i Niemiec będzie piąte z rzędu. Jest to jednak pierwsze spotkanie powojenne, po 15-letniej przerwie. W dotychczasowych meczach dwa wygrali Niemcy, jeden Francuzi, a jeden zakończył się wynikiem remisowym.

Pierwszy mecz odbył się w 1931 r. w Paryżu i zakończył się zwycięstwem Francji 1:0. Jedyna bramka dla Francuzów padła ze strzału samobójczego Niemców.

Spotkanie rewanżowe odbyło się w dwa lata później w Berlinie i zakończyło się remisem 3:3. Jeszcze na kwadrans przed zakończeniem meczu Niemcy prowadzili 3:1, w ostatnich minutach jednak Francuzi wyrównali. Był to jeden z najładniejszych meczów, jakie Francja rozegrała na obcym terenie. Na marginesie dodajmy, że w drużynie niemieckiej grał Kobierski.

Trzeci mecz odbył się w 1935 r. w Parc des Princes i zakończył się zwycięstwem drużyny niemieckiej 3:1. W drużynie niemieckiej grali: Zieliński i Kobierski.

Ostatnie przedwojenne spotkanie odbyło się w 1937 r. w Stuttgarcie i przyniosło zwycięstwo Niemcom 4:0. Najlepszym graczem w drużynie niemieckiej był Polak, Szczepan. W drużynie tej grał również Urban.

W ostatnich trzech spotkaniach Francja - Niemcy na bramce grał Jakub.

FRANCJA—SAARA

Drugim spotkaniem międzynarodowym, jakie odbędzie się we Francji w niedzielę, jest mecz między Francją B a reprezentacją Saary. Mecz odbędzie się w Strasburgu. Należy się spodziewać zwycięstwa Francuzów.

MECZE LIGOWE

Z powodu aż dwóch meczów międzynarodowych nie odbędą się normalne co-niedzielne rozgrywki piłkarskie w pierwszej lidze. Wyjątek stanowić będzie mecz St. Etienne—Bordeaux. Odbędzie się on po prostu dlatego, że żaden z graczy obu tych drużyn nie został wyznaczony do reprezentacji Francji. Odbędą się natomiast normalne spotkania w Lidze drugiej. Jednak i tutaj jest wyjątek: nie odbędzie się bowiem mecz Strasburg—Valenciennes, który miał być rozegrany w Strasburgu. Ze względu na konkurencję spotkania międzynarodowego, mecz został przeniesiony na 16 listopada.

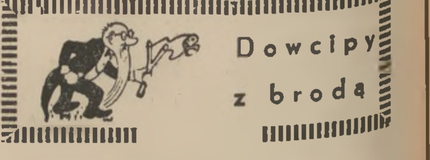
Już w sobotę paryski C.A.P., któremu przybycie Klemenczaka dodało nowych sił, spotka się z Lyonem. A w niedzielę głównie cztery spotkania zwrócą na siebie uwagę sympatyków piłki nożnej:

Pierwszy mecz Troyes—Beziers powinien zakończyć się zwycięstwem drużyny pierwszej, która jest leaderem drugiej ligi i gra u siebie.

Trzy drużyny, które zajmują w tabeli drugie miejsce, zaledwie o jeden punkt mniej, niż Troyes, grają u siebie i powinny mecze wygrać. Najtrudniejsze zadanie będzie miała Tuluza w meczu z Rouen, drużyną także na drugim miejscu. Natomiast łatwiej powinny wygrać: Monaco z Ales i Besancon z Grenoble. Układ więc pierwszych pięciu miejsc w tabeli zapewne nie zmieni się.

Do Angers przyjeżdża Tulon. Drużyna portowa zaangażowała w tym tygodniu Gruohałę, który grał w Lens.

Ostatnie spotkania to: Cannes—Red Star i Perpignan—Nanies.



PRYMITYW

Pewien zamożny Amerykanin nabył we Włoszech prymityw malarski z czasów średniowiecza. Ponieważ rząd włoski na pewno nie zgodziłby się na wywiezienie arcydzieła, poradzono nabywcy, aby na prymitywie polecił wymalować jakiś włoski widoczek. Sztuka udała się, celnicy przepuścili obraz i uradowany z okazji Amerykanin po przybyciu do Chicago oddał obraz do specjalisty, który miał umiejętnie usunąć ów widoczek. Po kilku dniach szczęśliwy właściciel prymitywu otrzymuje depeszę następującej treści:

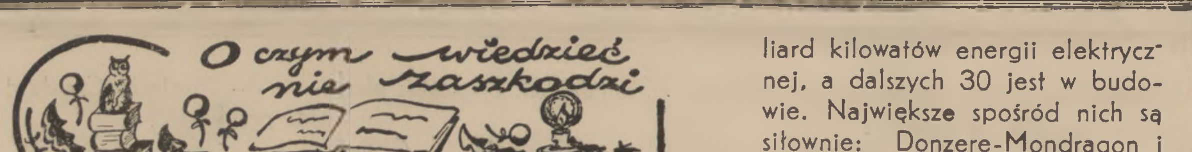
„Usunąłem pejzaż stop usunąłem prymityw stop wyłonił się portret Mussoliniego stop na czym mam się zatrzymać?"

TANIOCHA

Pewna aktorka filmowa tłumaczyła dlaczego kupiła tak kosztowny samochód :

— To nie jest wcale drogo : samochód kosztuje 3.950 dolarów a waży 4.300 funtów. To wypada taniej niż wołowina, a... trwa znacznie dłużej !

Gerant Directeur : Mr F.-J. Chotard
IMPRIMERIE J. E. P.
Travail execute par des ouvriers syndiqués



Zwalczanie mgły

Gęsta mgła stanowi ogromne niebezpieczeństwo dla ruchu, a szczególnie dla lotnictwa. Od dłuższego czasu starano się wynaleźć jakiś sposób czy środek na rozpraszanie mgły. Chodzi o to, by maleńkie cząsteczki wody złączyć lub skupić w krople, które by opadły same pod swoim ciężarem na ziemię. Jak dotąd wyniki tych prac są mało zachęcające, a przyrządy służące do tego celu bardzo kosztowne. Obecnie przystąpiono do stosowania przeciw mgle urządzeń ponaddźwiękowych.

Stwierdzono, iż w pewnych wypadkach urządzenia ponaddźwiękowe powodować mogą skupianie i łączenie się drobinek mgły i zamianę ich na krople wody. W Ameryce próbowano użyć do tego celu olbrzymiej syreny, posiadającej niezwykłą szybkość rotacyjną. Wyniki osiągnięto pomyślne, lecz równocześnie zauważono, iż dźwięki te były szkodliwe dla obsługi lotnisk i dziś chodzi już tylko o to, by te niedomagania usunąć.

Pasażerowie pod biegunem

W maju przyszłego roku Skandynawska Linia Lotnicza uruchomi regularną komunikację z Kopenhagi do Los Angeles szlakiem polarnym. Po drodze samolot będzie lądował w Bodoe (Norwegia), Thule na Grenlandii, Edmonton w Kanadzie i Seattle w USA. Linia ma długość 7.700 km i jest o 1.800 km krótsza od dotychczasowej drogi nad Atlantykiem. Zysk na czasie wyniesie w obie strony 13 godzin z odpowiednią zniżką ceny biletu.

Towarzystwo projektuje również połączenie z Japonią nad Grenlandią i Alaską. W porównaniu z dotychczasową trasą przez Indie i Siam oszczędność na czasie wynosiłaby w jedną stronę 16-23 godzin.

Centrale wodno-elektryczne we Francji

Po ukończeniu wojny opracowano we Francji wielki program budowy nowych siłowni wodno-elektrycznych. Mimo trudności finansowych wybudowano od 1950 r. 16 takich siłowni, o łącznej mocy 850.000 koni mechanicznych, dostarczających ponad miliard kilowatów energii elektrycznej, a dalszych 30 jest w budowie. Największe spośród nich są siłownie: Donzere-Mondragon i Ottersheim. Od r. 1953 siłownie wodno-elektryczne dostarczać będą 22 miliardy kilowatów, resztę potrzebnego prądu dostarczać będą stare elektrownie. Zużycie energii elektrycznej we Francji w 1950 r. wynosiło ogółem 31,7 miliardów kilowat-godzin.

Plastyczny ekran kinowy

W Nowym Jorku odbył się publiczny pokaz nowej metody filmu plastycznego. Ekran jest wklęsły i prawie 6 razy większy od zwykłego. Aparat filmowy ma trzy objektywy, ustawione pod różnym kątem i rzucające równocześnie obraz.

Pokaz miał wypaść znakomicie, a metodę określono jako «ostateczne rozwiązanie problemu».

PRENUMERATA WE FRANCJI : Mies. 280 fr., kwart. 840 fr., polrocz. 1.600 fr. Prenumeratorzy zagraniczni, placacy we Francji we frankach francuskich — wplacaja dodatkowo na koszty przesylki kwote 156 fr. miesiecznie.

CENNIK OGLOSZEN. — Cena ogloszenia w dziale ogloszen wynosi — 250 fr. za 1 cm. szerokosci 1-go lamu. — Za ogloszenie powtorzone bez zmian trzykrotnie — 20 proc znizki. — Za oglosenie powtorzone co najmniej 6-ciokrotnie — 50 proc. znizki. — Ogloszenia drobne — 150 fr od wiersza.

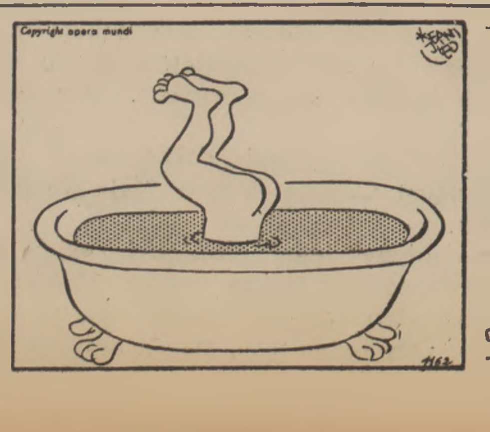
ZA TRESC OGLOSZEN REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Przedstawicielstwa «Słowa Polskiego»

POLNOCNA FRANCJA : Dep. Nord i Pas de Calais — T. Golab, 52, rue Saint-André, Lille (Nord) — **AUSTRIA :** K F. Knap, Salzburg 2, Maxglar Wohnsiedlung Werkstr. 13/17. **Prenumerata : mies. 30 S., kwart. 85 S., polrocz. 150 S.** — **BELGIA : Okreg Limburgia** — H Lapczynski, 46, Eksterstraat, Vucht-Cite, Limburg. **Okreg Liège** — E. Wlodarczyk, 22, rue des Armuriers, Liège. **Prenumerata: mies. 55 fr. belg., kwart. 165 fr. belg., polrocz. 330 fr. belg. Egz. 2,25 fr. belg.** — **Holandia :** B Galas, Scnorsmolenstraat 9, Breda. **Prenumerata : mies. 3 guld., kwart. 8 guld., polrocz. 15 guld. Egz. 15 centow.** — **KANADA :** Dr. M. Sangowicz, 1273, Av. Bernard, Apt. 1 Montreal, Que. **Prenumerata : mies. 1,25 dol., kwart. 3,50 dol., polrocz. 6,50 dol.** — **NIEMCY :** Cz. Tarnowski, (23) Quakenbruck, Schiphorst 2, Postchekkonto Hannover 723-24. **Prenumerata : mies. 4 DM., kwart. 11 DM.** — **SZWAJCARIA :** E. Chylewska, Rudenzweg 6, Zurich 9/46. **Prenumerata : mies. 4 fr. szw., kwart 11 fr. szw., polrocz. 20 fr szw. Egz. 0,20 fr. szw SZWECJA, NORWEGIA DANIA :** B. Kurowski, Anggatan 6, Lund. **Prenumerata : mies. 6 kr., kwart. 14 kr., polrocz. 27 kr** — **W. BRYTANIA I IRLANDIA:** Dr M. Trusz, 150, Earls Court Rd., London S. W. 5 **Prenumerata : mies. 8/6, kwart. L. 1.5.6. Egz. 3 d.**

Pod tymi adresami prosimy zwracac sie w sprawie prenumeraty, kolportazu i ogloszen.





PAN FIOŁEK SZUKA SZCZĘŚCIA

RAZ NA ROK, ALE DOKŁADNIE

Copyright by Opera Mundi